

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II

Poznań, sobota 8 stycznia 1949 r.

Nr 6 (19)

Klucze do 54 mieszkań otrzymali wczoraj robotnicy m. Poznania

Zamiast na strychach i w piwnicach w nowych i jasnych pokojach

Dnia 6 bm. w Sali Odrodzenia w Starym Ratuszu nastąpiło uroczyste wręczenie robotnikom fabryk poznańskich odczynników i kluczy do nowych mieszkań, odremontowanych i wybudowanych w ramach akcji „R”.

Rozglądaliśmy się po pięknie udekorowanej sali. W pierwszym rzędzie widzimy robotnika firmy H. Cegielski tow. Kryjoma. Jest to niewidomy inwalida wojenny. Do tej pory mieszkał on na terenie warsztatów HCP, żona jego tułała się po korytarzach. Obecnie otrzymał mieszkanie przy ul. Czesławskiej 30.

Obok niego siedzi ob. Edmund Czarapata, również niewidomy robotnik Cegielskiego. Jest uszczęśliwiony, że wreszcie będzie mógł zamieszkać w nowym mieszkaniu. Opodal robotnik Państwowego Monopolu Spirytusowego tow. Piotr Gryn, który dotychczas mieszkał w rozpadającej się altanie w ogródkach działkowych przy ul. Gen. Świerczewskiego, a obecnie otrzymał

przekaz na dwa pokoje z kuchnią.

Sasiad jego ob. Zbigniew Woiński, pracownik umysłowy Polskiej Agencji Drzewnej, dotychczas mieszkał na strychu, w którym sufit był tak niski, że „człowiek chodząc w pokoju zgłębiał w pół”. Ob. Woiński chwali sprawność Kom-

sji, która badała warunki mieszkaniowe robotników.

Pracownicy Straży Pożarnej, tow. Leon Kerber oraz Władysław Siadło również mieszkali dotychczas na strychach.

Wszyscy szczęśliwi posiadacze nowych mieszkań w serdecznych słowach wyrażają wdzięczność za opiekę, jaką Państwo otacza robotników.

Uroczystość wręczenia rozpoczęła tow. Stokowski powitaniem zebranych. Następnie wiceprezydent miasta Pozna-

nia ob. Franciszek Klauze odczytał sprawozdanie z działalności Komisji Nadzwyczajnej dla Spraw Remontu Mieszkań Robotniczych.

Poznań otrzymał z Rady Państwa 76 milionów zł na rzecz akcji polepszenia bytu i warunków komunalnych robotników. Dzięki tym funduszom oraz wysiłkom Komisji i pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, SPB i ZBW odbudowano 54 mieszkania 2 i 1 pokojowe z kuchnią. Spośród 160 rodzin, które zamieszkują w suterenach, lepiankach, altanach i na strychach, na razie tylko 54 otrzymały mieszkania, pozostali otrzymają je jeszcze w tym roku. (r)

Każdy górnik będzie mógł

pobić rekord Zielńskiego

KATOWICE (PAP). W związku z rekordowymi wynikami metod pracy, stosowanymi przez

czołowego przodownika przemysłu węglowego Czesława Zielńskiego, grupa inżynierów Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego i Instytutu Naukowo-Badawczego tego przemysłu przeprowadziła obserwację i analizę nowej metody wydobywania.

Ustalono, że metoda Zielńskiego polega głównie na wprowadzeniu specjalnego sposobu strzelania, który wraz z zastosowanymi ulepszeniami obudowy i ładowania gwarantuje wielokrotnie zwiększoną wydajność.

System ten odznacza się umietym wykorzystaniem warunków geologicznych pokładu węglowego, którego uwarstwienie zezwala na rozmieszczenie otworów strzałowych, zapewniające maksymalne wykorzystanie siły materiałów wybuchowych dla uzyskania jak największego urobku. Eksplozja ładunku wyzwała wówczas dzięki odpowiedniemu rozmieszczeniu otworów maksymalną ilość węgla w postaci zwartych brył. Sposób ten zapewnia równocześnie jakościowo dobry węgiel.

Dzięki tej metodzie w kopalni „Makoszowy”, gdzie pracował Zielński, 8 przodowników pracy uzyskało już wydajność w granicach 500 proc. normy. Wśród nich zwycięzca młodzieńczego współzawodnictwa pracy Alojzy Mason, który w ostatnim czasie osiągnął w ciągu miesiąca 628 proc. normy.

W obronie zdrowia robotników

RADOMSKO. W Państwowej Fabryce Mebli Giętych w Radomsku zainstalowany został aparat, służący do usuwania pyłu, „ekshauster”. Nowe urządzenie zdolne jest w przeciągu jednej minuty oczyścić 300 m sześciu powietrza. „Ekshauster” zainstalowany został w szlifierni.

Mniejsze aparaty tego typu zainstalowane będą również w innych oddziałach, co przyczyni się do znacznego polepszenia warunków zdrowotnych robotników tam zatrudnionych.

Wyniki badań CZPW i Instytutu Naukowo-Badawczego będą udostępnione ogółowi górników w formie specjalnego wydawnictwa, które obecnie przygotowuje się do druku. Wydawnictwo to, zawierające dokładny opis metod pracy Zielńskiego oraz 2 rysunki techniczne, umożliwiające rozpowszechnienie tych metod, ukaże się nakładem Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego w ramach nowoutworzonej biblioteki „współzawodnictwa pracy”.

Spółdzielczość polska i czechosłowacka rozpoczynają współzawodnictwo pracy

KRAKÓW (PAP). Na wezwanie Naczelnej Rady Spółdzielczej Czechosłowacji (U. R. B.) spółdzielczość polska, reprezentowana przez Centralny Związek Spółdzielczy, przystępuje do współzawodnictwa pracy ze spółdzielczością czechosłowacką w zakresie ilościowego i jakościowego wykonania planów na rok 1949.

W dniu 5 bm. odbyła się pierwsza konferencja w delegaturze Centralnego Związku Spółdzielczego w Krakowie.

Ze strony czechosłowackiej wzięli w niej udział dr P. Kunc, Fr. Pockický i dr O. Kraus. W skład delegacji polskiej wchodził przedstawiciel Centralnego Związku Spółdzielczego i centrali spółdzielczych, stojących do współzawodnictwa.

W wyniku obrad nastąpiło podpisanie wzajemnych zobowiązań wykonania planów pracy na rok 1949 w dziedzinach: spółdzielczego skupu rolnego (zboża, ziemniaków, mleka, jaj, drobiu, mięsa itd.), sprzedaży artykułów dla wsi, zaopatrzenia

Odprawa

W sobotę, dnia 8 stycznia 1949 r. o godz. 9 rano odbędzie się w wydziale szkolenia partyjnego KC PZPR odprawa kierowników i zastępców wojewódzkich szkół partyjnych.

Wydział szkolenia partyjnego KC PZPR



Ten mały brzdąc w wannie jest bardzo zadowolony ze swego losu. Szeroko prowadzona akcja opieki nad matką i dzieckiem, walka z gruźlicą i innymi chorobami społecznymi, budowa nowych domów robotniczych i szkół, liczne kolonie — wszystko to jest gwarancją, że młode pokolenie Polski wyrośnie na zdrowych, dzielnych pracowników

Ksiądz — deprawator skazany na 10 lat więzienia

WARSZAWA (PAP). Przed Sądem Okręgowym w Warszawie odbył się proces przeciwko księdzu katechecie Wojciechowi Dąbkowskiemu, oskarżonemu o deprawację i czyny nierządne w stosunku do młotnich uczennic. Ze względu na specyficzne tło sprawy, większa część przewodu sądowego odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Prokurator poparł w całej

rozciągłości akt oskarżenia, podkreślając niecodzienną i tragiczną sprawę, spotęgowaną tym, iż oskarżony jest kapłanem. Czyny jego przeczły głoszoną dzieciom piękną prawdą Chrystusową o czystości duszy i uczynków.

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator podkreśla osobliwe zachowanie zwierzchnich władz kościelnych, które jako wymiar kary za czyny nierządne oskarżonego skazały go jedynie na miesiąc pokuty w klasztorze OO. Paulinów w Częstochowie, aby skierować go następnie do innych szkół, co dawało mu okazję do dalszego wyżywiania się seksualnego.

Sąd uznał oskarżonego winnym, 1) iż w maju 1947 r. w Rawie Mazowieckiej przy użyciu siły i po obezwładnieniu dokonał na dziewczynce aktu piciowego, powodując u niej zapłodnienie oraz, iż udzielił jej pomocy materialnej, w celu pokrycia kosztów niedozwolonego spędzenia piodu. 2) Ze w maju 1947 r. w tej samej miejscowości odbył stosunek piciowy przy użyciu siły z 12-letnią R. G. i 14-letnią G. Z., a na przestrzeni pozostałych miesięcy w 1947 r. i do połowy 1948 r. dopuszczał się innych czynów nierządnych w stosunku do 13-letniej W. W., 14-letniej A. W., 14-letniej K. J. i 13-letniej B. J. Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego Dąbkowskiego na karę 10 lat więzienia.

PRAWDZIWY SUKCES PORANKU ARTYSTYCZNEGO „Gazety Poznańskiej”

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego odbył się w Gospodzie Robotniczej w Poznaniu Poranek artystyczny, zorganizowany przez dział kulturalny „Gazety Poznańskiej”. Na imprezę tę przybyło około 1500 osób, głównie przodowników pracy. Sala została wypełniona dosłownie po brzegi. Część dodatkowych gości musiała nawet stać z braku miejsc. Nie zniechęciło ich jednak, gdyż zostali wszyscy do końca dwugodzinnego programu.

Na Poranek przybyli czołowi przedstawiciele KW PZPR, władz miejskich i świata kulturalnego oraz najwybitniejsi przodownicy pracy z tow. Michałkiem na czele. Na sali znalazła się poza tym delegacja profesorów i studentów wyższych uczelni moskiewskich, która przybyła do Poznania celem zwiedzenia Zakładów Cegielskiego.

W imieniu redakcji „Gazety Poznańskiej” powitał zebranych red. J. Moldauer. W części pierwszej usłyszeliśmy utwory poważniejsze, stojące na wysokim poziomie artystycznym. Specjalnie gorąco oklaskiwano wykonaną przez zespół muzyczny „Mełodia” Fantazję podhalańską „Tatry” Wł. Górzynskiego, wiersz Wł. Broniewskiego „Do domu”, recytowany przez N. Nadera, śpiewany przez M. Wojnickiego „Kujawiak” Wieniawskiego itd. Wielkie wrażenie zrobił deklamowany przez Z. Laurentowskiego wiersz Tuwima „Pił-paf”. Część druga, mająca charakter rozrywkowy, wzbudziła dużo wesołości na sali.

Zdania o tej imprezie, które padały z miarodajnych ust przedstawicieli Partii i czołowych przodowników pracy — były jak najlepsze. Szczegółowe sprawozdanie wraz ze zdjęciami zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Dążymy do wzorowych państwowych gospodarstw rolnych

Towarzysz Hilary Minc w swoim przemówieniu Kongresowym wskazał na doniosłą rolę państwowych gospodarstw rolnych. W okresie realizacji planu 6-letniego mają one stać się gospodarstwami wzorowymi.

W całokształcie naszych stosunków rolnych jest to bardzo ważne zagadnienie ogólnokrajowe, lecz jest ono osobliwie ważne na terenie naszego województwa, gdyż tu państwowych gospodarstw posiadamy więcej niż gdziekolwiek indziej, a więc dobre funkcjonowanie tych instytucji ma dla nas jeszcze większe niż gdziekolwiek znaczenie.

Partia i Rząd dają państwowym gospodarstwom rolnym coraz poważniejsze pomoce. W bieżącym roku tylko w jednym okręgu poznańskim P. N. Z. przeprowadzi się 564 miliony kredytu inwestycyjnego. Kredyt ten jest przeznaczony w pierwszym rzędzie na remont i budowę zabudowań folwarcznych, na zakup żywego inwentarza, na meliorację, elektryfikację, podniesienie gospodarki rybnej itp.

Dla służby folwarcznej i żywego inwentarza, do niej należące, powstanie w tym roku 18 dużych zabudowań. Na P. N. Z.-owskich polach ukaże się 150 nowych traktorów.

Wszelkie majątki, które dotychczas były użytkowane przez różne, przygodnie zajmujące się rolnictwem instytucje, a których w obrębie okręgu poznańskiego jest 43 (20 tys. ha obszar), przejdą do wspólnej administracji, jedynie umożliwiającej konsekwentną gospodarkę planową. Te i inne pomoce, które w sumie dają poważną materialną podstawę do podniesienia gospodarki rolnej w majątkach państwowych, powinny mobilizować robotników i pracowników P. N. Z. do jak najbardziej pilnego udziału w realizacji postawionych im przez Kongres zadań.

Do tej pory majątki państwowe prowadziły swą pracę przede wszystkim pod kątem likwidacji odlogów i podniesienia wydajności zbóż chlebowych i trzeba przyznać, że te zadania zostały na ogół wykonane zadawalniająco.

Natomiast trafiały się jeszcze poważne niedociągnięcia w dziedzinie upraw specjalnych i w dziedzinie hodowli zwierząt domowych.

Np. w obecnym roku zawiodła częściowo uprawa rzepaku. Poszczególne administracje użalały się na złą pogodę, utrudniającą sprzęt. My wiemy dobrze, że gdyby w porę przygotowano planek — sprzęt rzepaku napewno wypadłoby o wiele lepiej.

Najważniejszym jednak zagadnieniem są stosunki między ludźmi. Należyta współpraca administratorów z komitetami zespołowymi i folwarcznymi, narady wytwórcze i dalszy powszechny rozwój współzawodnictwa pracy, rozwój życia świetlicowego i kształcenia się robotników z jednej strony, ostre eliminowanie pijaństwa, nierobstwa i nieuczciwości z drugiej, przyczynia się jak najpewniej do udoskonalenia produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych, nad którymi czuwają przecież nasze liczne koła partyjne.

Imponujący rozwój spółdzielczości wiejskiej

(Wywiad z prezesem CRS — pos. E. Pszczółkowskim)

WARSZAWA (PAP). Od chwili powstania Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (8. 4. 1948 r.) spółdzielczość wiejska przeżywa okres wzmożonego rozwoju, osiągając coraz większe wyniki. W związku z zakończeniem pierwszego roku pracy centrali, prezes CRS — poseł Edmund Pszczółkowski udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej wywiadu, w którym omówił wyniki tegorocznej pracy spółdzielczości wiejskiej i wytyczne na najbliższą przyszłość.

Centrala Rolnicza Spółdzielni postawiła sobie za zadanie przede wszystkim usunięcia błędów i zaniedbań, odziedziczonych po okresie poprzednim. Najważniejszym zaniedbaniem był niedorozwój podstawowej komórki spółdzielczości rolniczej — gminnej spółdzielni. Sklepy spółdzielni gminnych były słabymi sklepikami, które prowadziły wąską i jednostronną działalność handlu artykułami spożywczymi, z dużą przewagą artykułów monopolowych. W sklepach tych nie było podstawowych, niezbędnych dla chłopca, artykułów przemysłowych.

Poza tym należało zlikwidować, znajdujące się w wielu ogniwach spółdzielczości rolniczej, elementy spekulacyjne i usunąć z władz spółdzielni kapitalistów wiejskich.

Jakie wyniki osiągnęła spółdzielczość wiejska od czasu powstania Centrali Rolniczej Spółdzielni, i które z wymienionych zaniedbań zdolano usunąć?

Wzrost masy towarowej, rozszerzenie asortymentu towarów przemysłowych i wzrost udziału spółdzielni gminnych w rozprawianiu tych towarów, spowodowały znaczne zbliżenie towarów do wsi — do szerokiego mas chłopskich.

Prawdziwego przełomu dokonały spółdzielnie na odcinku skupu zboża, który zwiększył się z 250 tys. ton w drugim półroczu 1947 r. do 900 tys. ton w drugim półroczu 1948 r. W skupie tym uczestniczy 1700 spółdzielni. Zwiększono również — prawie dwukrotnie — skup

ziemniaków, w które zaopatrywano wszystkie większe miasta w Polsce.

Ważnym osiągnięciem w tym okresie było też umasowienie spółdzielczości wiejskiej, która zrzesza obecnie prawie półtora miliona członków, oczyszczenie władz spółdzielni z elementów spekulacyjnych i kapitalistycznych oraz związanie prac spółdzielni z rzeszami członków przez komitety eklepowe, powstające przy wszystkich spółdzielniach.

Jakie są najbliższe zadania, stojące przed spółdzielczością wiejską?

Wykonanie zadań, nałożonych na spółdzielczość wiejską, zależy od pracy i rozwoju pod-

stawowego jej ognia — gminnej spółdzielni. Dlatego też będziemy starać się oddzielić od pow. zw. sp. gm. sprzedaż detaliczną, a związki przekształcić wyłącznie w ośrodki zaopatrzenia i opieki organizacyjnej dla spółdzielni gminnych w powiecie, które przejmą wszelki handel detaliczny. Zlikwidowane zostanie zaopatrywanie spółdzielni ze składów wojewódzkich CRS, zaopatrzenie to odbywać się będzie w powiatach.

Przy pow. zw. gm. sp. zorganizowana zostanie stała opieka instruktorska nad pracą komitetów członkowskich oraz nad sprawozdawczością i rachunkowością spółdzielni.

Realizacja tych zadań odby-

wać się będzie w warunkach ostrej walki klasowej na wsi. Wybory do władz gminnych spółdzielni, które rozpoczną się w styczniu, winny usunąć pozostałych jeszcze w tych władzach bogaczy wiejskich i spekulantów, wprowadzając na ich miejsce chłopów bezrolnych, małorolnych i średnich.

Dużą uwagę zwrócimy też na komitety członkowskie. Tysiące tych komitetów uaktywnia masy członkowskie, zwiąża je ze spółdzielnią, czuwać będą nad prawidłowym rozdziałem wzrastającej masy towarowej nad pracą ośrodków maszynowych, zakładów przemysłowych i punktów skupu. Staną się oparciem dla szerokich mas chłopskich w decydowaniu o sprawach spółdzielni.

2.600 nowych elektrowni wiejskich zbudowano w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). W r. 1948 w ZSRR oddano do użytku 2.600 nowych elektrowni wiejskich, które dostarczają już prądu do 700 stacji maszynowo-rolniczych i 6.000 kolchozów. Łączna moc tych elektrowni stanowi 50 proc. mocy wszystkich elektrowni wiejskich, które istniały do tego roku.

Wzrosły również znacznie cyfry dotyczące zastosowania motorów elektrycznych w gospodarstwie rolnym.

Na początku roku 1948 w państwowym majątku rolnym, stacjach maszynowych i kolchozach czynnych było przeszło 40 tys. silników elektrycznych. W roku 1948 liczba ich powiększyła się o 15 tys.

Zgodnie z planem, przemysł radziecki dostarczy rolnictwu w r. b. prawie 2,5 razy więcej silników, aniżeli w roku ubiegłym.

Jednocześnie w r. b. ma być zbudowanych dalszych 5.600

elektrowni wiejskich, które zaopatrzą w prąd 1380 stacji maszynowo-rolniczych i 11.460 kolchozów.

Kctem

Niepoprawny profesor

Joliot-Curie, zięć naszej wielkiej rodaczki Skłodowskiej, jest czołowym uczonym Francji. A to coś znaczącego w kraju tak bogatym w wielkie umysły jak Francja. Niemniej uczony nie cieszył się nigdy sympatią reakcji francuskiej, ponieważ jego sympatie były skierowane zawsze w stronę partii komunistycznej, jako partii mas ludowych i postępu. W oczach reakcji był to bardzo wielki brak taktu ze strony profesora...

Joliot-Curie uruchomił ostatecznie pierwszy na kontynencie stos atomowy. Na wiadomość o tym reakcja, nie tylko francuska, była gotowa uczynić wybaczyć wszystko. Pomyślmy: stos atomowy — bomba atomowa!

Reakcja gotowała się do triumfalnego okrzyku: hejże na Sopolce! — widząc się wkrótce już nie tylko nad brzegami Wisły, ale bodaj i Włgi. Zaczęło więc Joliot-Curie wystawiać na wszystkie tony...

A tu wybuchła... bomba! Lodowała! O! na pytanie, kiedy sędzi być w stanie slabrykować pierwszą bombę atomową, Joliot-Curie odpowiedział:

— Nigdy! Nie staramy się jej w ogóle mieć!

Reakcja zamamlała ręce nad „niepoprawnym profesorem”, który, zamiast o bombie atomowej, myśli o energii atomowej dla celów pokojowych. Na przykład o sztucznym wytwarzaniu radu do walki z rakim...

A „Zoe” — jak poetycznie Joliot-Curie nazwał swój stos atomowy — ironicznie śmieje się do zawiedzionej reakcji.

RYŚ

Co się kryje za umowami?

„Pomoc” USA główną przyczyną KRYZYSU GOSPODARCZEGO W BELGII

BRUKSELA (PAP). Tygodnik „Le Front”, organ belgijskiego Ruchu Oporu w arty-

kule pt. „Plan Marshalla, Benelux — widmo bezrobocia i nędzy” zamieszcza żywy obraz obecnej sytuacji gospodarczej Belgii.

W ciągu niespełna roku sytuacja gospodarcza Belgii uległa wyraźnemu pogorszeniu — stwierdza „Le Front”.

Kryzysem tym dotknięte zostały wszystkie prawie gałęzie przemysłu. W przemyśle włókienniczym, chemicznym szklarnym i skórzanym spożywczym i nawet metalowym panuje obecnie zastój przypominający ciężkie lata 1929—32.

Nie trzeba głębokiej analizy — stwierdza „Le Front” — by dociec przyczyn trudności gospodarczych Belgii. „Przyczynami tymi są: „pomoc amerykańska znana pod nazwą planu Marshalla, nadprodukcja, trudności eksportowe i nie dostateczna siła nabywcza płac robotniczych.

Przez cały ubiegły rok — pisze „Le Front” — kierownicy nawy państwowej wypełniali szpalty dzienników belgijskich mglistymi i niedokładnymi oświadczeniami, w których zapowiadali radosną przyszłość z chwilą otrzymania sum przekazanych przez „wspaniałomyślnego” ministra spraw zagranicznych USA. W rzeczywistości okazało się, że 90 proc. otrzymanych w ramach planu Marshalla sum Belgia musiała przekazać

swym sąsiadom, znajdującym się w rzekomo trudniejszej od niej sytuacji gospodarczej. Nic więc dziwnego, że Belgowie z coraz mniejszym entuzjazmem odnoszą się do planu Marshalla, zwłaszcza że podejrzewają i nie bez słuszności, że za planem tym kryją się koncesje polityczne.

Nikomui bowiem w Belgii nie wpada na myśl — dodaje „Le Front” — że Ameryka ofiarowała olbrzymie sumy jedynie dla pięknych oczu, lub z miłości dla Spaaka, czy Bevina. Belg znany ze swego zdrowego rozsądku zdaje sobie doskonale sprawę, że upominając amerykańskie napewno są pokryte umowami lub przyczynkami, które w przyszłości przyniosą Ameryce, odpowiednio wysokie zyski.

Robotnicy szwedzcy przeciwko reżimowi gen. Franko

SZTOKHOLM (PAP). 66 centralnych organizacji zawodowych, reprezentujących 127 tys. zorganizowanych robotników zaprezentowało w piśmie skierowanym do generalnego sekretarza ONZ — Trygve Lie przeciwko wszelkim próbom rehabilitacji reżimu faszystowskiego w Hiszpanii i próbom wprowadzenia faszystowskiej Hiszpanii do ONZ. Protest domaga się zastosowania wobec faszystowskiej Hiszpanii sankcji ekonomicznych.

Młodzież odbudowuje ALBANIĘ

TIRANA (PAP). Młodzież albańska czynnie uczestniczy w odbudowie kraju. W ciągu ubiegłego roku ochotnicze brygady młodzieżowe przepracowały w różnych dziedzinach przemysłu i budownictwa 2.490.000 godzin.

Anglia po stronie Arabów przygotowuje interwencję w Palestynie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera komunikuje z Tel Avivu, iż rzecznik rządu Izraela złożył oświadczenie na temat brytyjskich przygotowań wojskowych w pobliżu Palestyny. Rzecznik podał, że wojska brytyjskie są w drodze do portu transjordańskiego Akaba oraz przygotowują się do marszu w kierunku granicy egipsko-palestyńskiej. Izrael zapowiedział złożenie szczególnego w tej sprawie w ONZ.

Rzecznik stwierdził, że według uzyskanych informacji, wojska brytyjskie przecedzą intensywnie przeszkolenie w walkach pustynnych w Trypolitanii. Na lotnisku Al Mafraq (Transjordan) lądowały ostatnio brytyjskie bombowce i myśliwce.

Rzecznik Izraela podkreślił, że Wielka Brytania nigdy nie ukrywała swego negatywnego stanowiska wobec państwa żydowskiego i stanęła otwarcie po stronie krajów arabskich.

Naród włoski w niewesołym nastroju powitał rok 1949. Nawet w tych kołach, które przy każdej okazji wychwalały plan Marshalla, jako uniwersalne lekarstwo na wszelkie trudności powojenne, coraz wyraźniej dźwięczy nuta rozczarowania i otryźwienia.

Dziennik „Momento”, zapomniawszy o swych hymnach pochwalnych na cześć amerykańskiej „wspaniałomyślności”, zmuszony był przyznać ostatecznie, że stopa życiowa włoskiej ludności robotniczej w chwili obecnej „nie jest wyższa od stopy życiowej w Indiach”.

Nawet kunsztownie dobrane oficjalne dane nie są w stanie ukryć smutnego obrazu jakiej przedstawia sytuacja gospodarcza Włoch. Przemysł włoski, który nie zdołał jeszcze osiągnąć przedwojennego poziomu produkcji, z chwilą wprowadzenia w życie planu Marshalla zaczął się gwałtownie kurczyć. Wskaźnik produkcji przemysłowej, który w trzecim kwartale 1947 roku wynosił 72 (przyjmując produkcję 1939 jako 100) spadł w drugim kwartale 1948 r. do 65. W maju i czerwcu 1948 r. produkcja włoskiego przemysłu górniczego, metalurgicznego i chemicznego spadła od 1,9 do 7,4 proc. w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Przemysł włókienniczy produkuje o 6,4 proc. mniej, 19,6 proc. mniej, niż w poprzednim okresie.

Bezpośrednim wynikiem kurczenia się włoskiej produkcji przemysłowej jest stały wzrost bezrobocia we Włoszech. Olbrzymie wielkości napisy na murach domów w Mediolanie obwieszczają, że w mieście tym ilość bezrobotnych do-

chodzi już do 135 tysięcy. Na całym terenie Włoch jest ich przeszło trzy miliony. A więc około 15 proc. zdolnej do pracy ludności.

Pięć milionów robotników zatrudnionych w przemyśle pracuje zmniejszoną ilość godzin — przeciętnie 34 godziny tygodniowo.

Według oficjalnych danych 35 tysięcy bezrobotnych bezskutecznie stara się wyjechać z Włoch, albowiem państwa zachodnio-europejskie, korzystające z

A. SZRAGIN

Plan Marshalla rujnuje Włochy

„dobrodziejstw” pomocy amerykańskiej, nie chcą wpuścić Włochów, gdyż same cierpią na nadmiar sił roboczych.

W wyniku rabunkowej polityki inflacyjnej włoskich rządów, koszt utrzymania we Włoszech bezustannie wzrasta. W porównaniu z rokiem 1938 ceny produktów żywnościowych są 62 razy wyższe. Jednocześnie nominalny zarobek — jest zaledwie 20 razy większy.

„Plan Marshalla” zrujnował mnóstwo drobnych i średnich przedsiębiorców, rzemieślników i kupców. Podobny los spotkał znaczną ilość gospodarstw rolnych. W najgorszych warunkach znaleźli się urzędnicy państwowi oraz inteligencja pracująca.

„Szmatawiec był porządnym pismem”

twierdzą oskarżeni w procesie warszawskim — sąd jest jednak innego zdania

WARSZAWA (PAP). W toku dalszej rozprawy przeciwko współpracownikom prasy gadziowej Sąd przesłuchiwał oskarżonych. Nie przyznają się oni

z zasady do winy, tłumacząc wykrętnie, że do pracy w Nowym Kurierze Warszawskim wystąpili na wskutek polecenia organizacji podziemnych. Zamiast z nich nie posiada jednak

dowodu tego, ani też nie potrafi wskazać świadków.

Jeden z oskarżonych Ziemiakiewicz, badany przez prokuratora oświadcza, że pisma, w których pracował, były „porządne”. Po przedstawieniu mu przez prokuratora kilku przykładów tej „porządności”, potwierdza, że były to „paskudztwa”.

Oskarżony Kazimierz Mann przyznaje, że przez 5 lat ilustrował wszystkie numery pisma „Co tydzień powieść” i 90 proc. numerów „Fali”. Pracę swą tłumaczy przymusowym skierowaniem go do niej przez Arbeitsamt, ale rozumie, że była to praca szkodliwa.

Oskarżony Leśniewski przyznaje, że pisywał recenzje teatralne, felietony i nowele. Leśniewski płacząc się w zeznaniach twierdzi, że nie wstydził się swych „utworów”, które według niego nie były pozbawione akcentów postępowych, lecz jednocześnie przyznaje, iż szerzenie jakichkolwiek bądź hasel postępu na łamach NKW było niemożliwe.

Oskarżony Czesław Pudłowski również nie przyznaje się do winy. Twierdzi on, że jego praca w redakcji „szmatawca” była wynikiem przypadku.

Świadek prof. St. Lorentz — działacz polski polimej — stwierdza, że już od pierwszych momentów okupacji stosunek społeczeństwa polskiego i organizacji konspiracyjnych był zdecydowanie negatywny do niemieckiej prasy w języku polskim. Taką opinią była szeroko rozpowszechniona ustnie oraz w prasie podziemnej. Jeszcze w 1940 r. była ogłoszona decyzja podziemnych władz organizacyjnych o zakazie pracy w instytucjach niemieckich, szczególnie niebezpiecznych dla społeczeństwa polskiego.

Partyzanci w Indochinach wypierają Francuzów

NOWY JORK (PAP). Oficjalne optymistyczne zapewnienia rządu francuskiego na temat sytuacji w Indochinach pozostają w całkowitej sprzeczności ze sprawozdaniami z tego teatru, opublikowanymi przez „New York Times”.

Ze zgodnych relacji wynika, że kolonialne wojska francuskie w Indochinach nie panują zupełnie nad sytuacją. 100 tysięcy żołnierzy armii kolonialnej z trudem utrzymuje w swych rękach miasta wybrzeża Indochin, podczas gdy całe wnętrze kraju znajduje się pod władzą i kontrolą powstańców

Znika handel łańcuskowy i spekulacyjne podbijanie cen

Trwa walka o ujawnianie obrotów

Wywiad z przewodniczącym Delegatury Komisji Specjalnej tow. Piotrowiczem

Z dniem 1 stycznia br. został ostatecznie zlikwidowany system reglamentowego zaopatrzenia kartkowego.

Przechodzimy całkowicie na wolnorynkowy sposób zaopatrywania ludności we wszystkie artykuły. Jednocześnie ze zniesieniem systemu „kartkowego” rząd przeprowadził reorganizację systemu plac wiaz z jednoczesną jej podwyżką. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te ostatnie zarządzenia rządowe mogły wejść w życie dzięki wzmocnieniu wysiłkowi klasy robotniczej, która swoją ofiarną pracą potrafiła podnieść ilość produkcji wszystkich artykułów, a przede wszystkim artykułów pierwszej potrzeby.

Rok czy dwa lata temu mimo jednak stałego wzrostu produkcji część prób podniesienia zarobków czy zmiany systemu zaopatrzenia, była torpedowana przez podziemie gospodarcze i przez reakcyjne, kapitalistyczne elementy kupieckie. Każdej podwyżce plac odpowiadała natychmiast organizowana przez podziemie gospodarcze spekulacyjna nie uzasadniona gospodarczo zwyżka cen.

Dzisiaj nie obawiamy się powstania podobnej sytuacji. Wygraliśmy bitwę o handel. Nie mało zasług w tych zmaganiach ze spekulacyjnym podziemem położyła Komisja Specjalna. Robotnik produkował — Komisja Specjalna baczyla między innymi, aby rezultat produkcji trafiał we właściwym czasie do właściwych rąk.

Na temat ubiegłorocznej działalności Delegatury Komisji Specjalnej w Poznaniu przeprowadziliśmy rozmowę z przewodniczącym tej placówki tow. PIOTROWICZEM.

Likwidacja nadużyć handlowych

— Jakie najpoważniejsze akcje przeprowadziła Komisja Specjalna w ubiegłym roku?

Było ich kilka. Od początku ubiegłego roku weszliśmy w dalszy etap bitwy o handel. W związku z nasileniem kontroli rynku, coraz bardziej wyrafinowane stawały się metody nadużyć. Dzięki usprawnieniu systemu dochodzeń zaczęliśmy wyłapywać coraz „grubsze” sprawy, nie zaniebując oczywiście wyławiania drobnych, ale typowych nadużyć niemiennie szkodliwych — bo masowych. I tak obok łowienia „rekinów” podatkowych oszukujących Skarb Państwa na dziesiątki milionów zł jak np. współwłaściciele dawn. kawiarni „Arka” (obecnie Gospody Robotniczej), którzy popełnili nadużycia skarbowe na sumę 12 milionów zł, nie zaniedbaliśmy stałej kontroli cennikowej, kontroli marż zarobkowych itp. Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Rozpowszechniony w ubiegłych latach handel łańcuskowy, ukrywanie cenników, nieujawnianie cen, przekroczenia marż zarobkowych, brak faktur na zakupione towary, a tym samym łatwość ukrywania obrotów zostały zdecydowanie ukrócone.

Mieliśmy jednak moment, w którym okazało się, że tendencje spekulacyjne nie znikły jeszcze całkowicie. Stymny „brak” cukru i innych artykułów pierwszej potrzeby, brak sztucznie podsypany przez podziemie gospodarcze, wykazał, że jeszcze ono istniało i nie poddało się. Ta akcja spekulacyjna zbiegała się z wprowadzeniem wolnorynkowego obrotu chlebem i przetworami mącznymi. Łatwość wzięcia części społeczeństwa ułatwiła spekulantom zadanie. Najbardziej nieodpornymi psychicznie okazali się mieszkańcy pow. tureckiego, którzy wykupili nie tylko zapasy cukru, zapalek, nafty i maki, ale również cały zapas „sol” zalegający od 2 lat miejscowe magazyny.

To był jeden z ostatnich akordów bitwy o handel.

Jakie kary stosowała Komisja Specjalna?

Doraźny Tryb postępowania

Okazało się, że kary obozu pracy (do 2 lat) jakimi dysponowaliśmy są niewspółmiernie niskie i przestępca, którego sprawa trafiała do Komisji Specjalnej była załatwiona w trybie obozowym zostawał niejako premionowany, gdyż w trybie postępowania doraźnego najniższy wymiar kary wynosił 3 lata więzienia. Uzyskaliśmy więc w ub. roku również możliwość prowadzenia spraw w trybie doraźnym.

Z charakterystycznych spraw prowadzonych w trybie doraźnym podam kilka.

Kierownik Oddziału „Społem” w Zninie pobierał z kasy „Społem” na własne konto nieograniczone sumy. Pobrał około 5 mil. zł. Część z nich ułokował we własnym przedsiębiorstwie. Następnie sfałszował rachunki na 1.200 tys. zł i w sumie otrzymał 8 lat więzienia.

Bardziej skomplikowany „kant” przeprowadził dyr. B.

G.S. w Gnieźnie, który za pożyczkę 2 mil. zł udzieloną prywatnemu przedsiębiorstwu na okres 10 dniowy zażądał 2 mil. zł (nie ma błędów) procentu. Przyrzeczono mu milion zł o trzymał pół miliona — nieco później zaś 3 lata więzienia.

Podobnych spraw nadużyć i szkodnictwa gospodarczego mieliśmy więcej, chociaż w stosunku do roku 47 obserwujemy stałą poprawę stosunków na tym odcinku. Dużo mniej mieliśmy przede wszystkim spraw „łapowniczych”, co dowodziło by o uzdrowieniu aparatu gospodarczego i urzędniczego.

Chciałbym jeszcze pobieżnie nakreślić kilka akcji prowadzonych przez tężeższą delegaturę. Do nich zaliczyć można walkę o zaopatrzenie miast w chleb i makę w okresie przednowkowym i niedopuszczenie do zwyżki cen za zboże. Stała akcja kontrolna obrotów mięsem i tłuszczami. Szczególnie surowo ścigamy nielegalny ubój. W wyniku kontroli stwierdziłmy niejednokrotnie, że nieuczciwi rzeźnicy bili potajemne chore sztuki, zużywając mięso do wyrobów masarskich. Szereg szkodników tego rodzaju powędrowało już do obozu pracy, a część z nich oczekuje w areszcie na wyroki.

Jak oceniliby towarzyszy ogólny bilans ubiegłorocznej działalności delegatury?

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że w wielu dziedzinach handlu prywatnego typowe przestępstwa zaczynają stopniowo zniknąć, szczególnie jeśli chodzi o obroty artykułami pierwszej potrzeby.

Widać wyraźnie, że uporządkowanie cen i cenników, ustalenie ścisłych marż zarobkowych przez Biuro Cen Min. Przem. i Handlu i stała trwająca akcja kontrolna doprowadziły do opanowania rynku. Nie znaczy to jednak, że nie ma już nadużyć. Są i będziemy je dalej zwalczać. Należy podkreślić, że bez bezinteresownej a wydatnej pomocy oraz wspólpracy partii robotniczej i Związków Zawodowych w kontrolowaniu rynku, osiągnięcia te nie byłyby do pomyslenia.

Ogółem nieuczciwi kombinatorzy i spekulanci wpłacili 70 mil. zł tytułem kar.

Jakie zadania stawia przed sobą Komisja Specjalna w bieżącym roku?

Musimy w pierwszym rzędzie nasilić kontrolę rynku w związku z przejściem na obroty wolnorynkowe. Zabierzemy się również systematycznie do oczyszczania aparatu spółdzielczego z elementów spekulacyjnych i to w szczególności aparatu spółdzielczego na terenie wsi. Trzeźnym zadaniem niemiennie poważnym będzie odeprowadzenie elementów kapitalistycznych od możliwości wpływania na aparat urzędniczy. Trzeba będzie przeciąć wszelkie powiązania aparatu urzędniczego z tymi elementami.

Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają przypuszczać, że zadania stojące w roku bieżącym przed Komisją Specjalną na powiększeniu jej odcinka walki o sprawiedliwość społeczną zostaną przy pomocy partii i czynników społecznego wypelnione.

Rozmowę przeprowadził J. Sawicki

Rola społecznej inspekcji pracy

Troska o człowieka, troska o stworzenie mu dogodnych pod względem bezpieczeństwa i higieny warunków pracy stanowią jeden z najważniejszych problemów społecznych w Polsce Ludowej.

Już w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości, w październiku i listopadzie 1945 roku, powstają tysiące kół bezpieczeństwa i higieny pracy (BHP) przy większych i średnich zakładach przemysłowych. W stosunku do okresu przedwojennego, kiedy tylko niewielki odsetek największych „reprezentacyjnych” zakładów przemysłowych posiadał koła bezpieczeństwa i higieny pracy, był to niewątpliwie wielki sukces władzy ludowej na polu opieki społecznej. Ale był to jednocześnie wskaźnik, jak wielką wagę przywiązuje Polska Ludowa do tych zagadnień.

Drugą charakterystyczną zmianą jaką notujemy na tym odcinku w stosunku do okresu międzywojennego, jest skład osobowy kół bezpieczeństwa i higieny pracy. W Polsce Ludowej obsadę personalną tych kół stanowią przede wszystkim robotnicy, w przeciwieństwie do lat międzywojennych, kiedy koła bezpieczeństwa i higieny pracy kierowane było z zasady przez władze administracyjne zakładów pracy.

Wynikiem tych przemian jest niewątpliwie wzrost bezpieczeństwa i poprawa warunków higienicznych pracy. Jako przykład posłużyć mogą następujące dane, dotyczące przemysłu hutniczego od stycznia do października 1948 roku. Liczba ciężkich wypadków w przemyśle hutniczym spadła w porównaniu z takim samym okresem 1947 r. ze 148 do 42. Liczba wypadków śmiertelnych spadła w stosunku do roku 1947 o 50 proc. Ogólny wskaźnik wypadków, który w okresie przedwojennym wyrażał się cyfrą 6,3 — wynosi obecnie 3,98. Mimo niewątpliwiej poprawy

wy, jaką obserwujemy na odcinku warunków bezpieczeństwa i higieny pracy — osiągnięcia nasze na tym odcinku są jednak skromniejsze niż w innych dziedzinach i niewystarczające.

Podejmując akcję dalszej poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w Polsce, musimy uświadomić sobie przede wszystkim, że istniejący państwowy aparat inspekcji pracy jest zbyt szczupły. By móc podjąć zadaniom systematycznej kontroli zakładów pracy i kontroli wykonania zarządzeń inspekcji.

Jasne jest, że w tym stanie rzeczy pierwszym warunkiem poprawy jest reorganizacja dotychczasowych metod inspekcji pracy. Akcja na tym odcinku została już podjęta. Już w chwili obecnej Komisja Centralna Zw. Zaw. przy współpracy przedstawicieli Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Min. Przemysłu i Handlu rozpracowuje projekt stworzenia aparatu społecznej inspekcji pracy. W pierwszym etapie zostanie powołanych ponad 20 tys. specjalnie przeszkolonych społecznych inspektorów pracy spośród najbardziej aktywnych członków załóg fabrycznych.

Społeczny inspektor w poszczególnym zakładzie pracy będzie mianowany przez powiatowe rady zw. zaw. (na okres jednego roku), co zabezpieczy aparat inspekcji społecznej przed zbiurokratyzowaniem. Funkcję swoją inspektor społeczny będzie spełniał honorowo.

Inspektorzy społeczni, biorąc czynny udział przy układaniu planu inwestycyjnego w zakładzie pracy, mają za zadanie m. in. dopilnowanie wydzielania odpowiednich sum na zabezpieczenie higienicznych i bezpiecznych warunków pracy oraz przeprowadzenie stałej kontroli sposobu wydatkowania tych sum.

Uprawnienia inspektorów społecznych winny być w tym zakresie dostatecznie szerokie, aby dawały gwarancję skuteczności ich działania.

Następnym warunkiem poprawy dotychczasowego stanu higieny i bezpieczeństwa pracy musi być szeroko zakrojona akcja szkolenia załóg fabrycznych oraz uzupełniająca ją akcja propagandowa w postaci specjalnych wydawnictw, plakatów itp.

Harmonijna współpraca między aparatem inspekcji społecznej oraz inspekcji państwowej a kierownictwem zakładów wpłynie niewątpliwie pozytywnie na pracę, co w rezultacie przyniesie korzyści zarówno dla robotnika jak i dla państwa.

Wiktor Karkuciński

Sprawiedliwa płaca i bodziec postępu technicznego

Co przynosi przemysłowi metalowemu nowa umowa zbiorowa

W przemyśle metalowym uwydatniały się ze szczególną jaskrawością rozbieżności i anomalie naszego starego systemu plac.

Nieusprawiedliwiona różnorodność i rozpiętość norm czasowych i technicznych, sprawiająca, że za tę samą robotę płacono nie raz dwakroć więcej w różnych zakładach, powodowała rozgorczenie i niezadowolenie, hamując wzrost wydajności pracy. Pokrzywdzenie niektórych kategorii pracowników, wyróżnienie i uprzywilejowanie niektórych innych — zwiększały jeszcze bardziej istniejące rozbieżności i dysproporcje w ich rozwoju.

Zniszczone przez okupanta dokumenty i księgi, brak fachowców — wszystko to stworzyło konieczność ustalenia nowych norm. Normy ustalane były przez każdy zakład osobno, na własną rękę. Przeważnie były zbyt niskie, gdyż dyrekcje chciały przyciągnąć robotników za wszelką cenę do odbudowy zniszczonych obiektów.

Dziś warunki produkcji unormowały się, wyszkolili się nowi fachowcy. Stary, prowizoryczny system plac i układy zbiorowe stały się kulą u nogi postępu technicznego i hamulcem współzawodnictwa pracy.

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle metalowym uświata te przeżytki.

W oparciu o długotrwałe prace, ustalone zostały naukowe normy poszczególnych procesów produkcyjnych i technicznych, obowiązujące oddziałowo dla wszystkich zakładów. Znikły niskie i hamujące rozwój normy, lecz robotnik na tym nie stracił, wręcz przeciwnie za podwyższoną normę otrzymuje on bowiem odpowiednio podwyższoną placę.

7 MILIARDÓW PODWYŻKI

Nowy układ zbiorowy przynosi metalowcom ok. 12 proc. podwyżki plac tj. równowartość 7 miliardów zł. Najbardziej wzrastają płace kategorii najniższej dotąd uposażonych, gdyż zarobek robotnika, pobierającego dotąd 3.000 zł a wraz ze świadczeniami 5.500. Wzrośnie też średnia plac, która z 12.000 zł (łącznie z kartami żywnościowymi), podniesie się do 15.000 zł. Mało natomiast zmieni się poziom plac najwyższych, które dotąd należały do grupy uprzywilejowanych.

Nowa umowa znosi dotychczasową nienormalną rozpiętość plac, której wyrazem jest

fakt, że najwyższa plac w metalu wynosiła 8 razy więcej, niż najniższa, co krzywdziło grupy mniej zarabiające, przez podciągnięcie ich w górę znikła dotychczasowa rozpiętość, która wynosiła obecnie 1 do 4, co odpowiada rzeczywistym różnicom w wydajności i kwalifikacjach pracowników.

JASNOŚĆ I PROSTOTA

Do największych zalet nowej umowy zbiorowej należy jej jasność i precyzja. Dotąd wysoka i zróżnicowana premia, obliczana w sposób skomplikowany, nie pozwalała robotnikom na zrozumienie, za co i jak są opłacani i czy są sprawiedliwie opłacani. To zniechęcało do wzmocnienia wydajności, hamowało rozwój współzawodnictwa.

Dzisiaj każdy robotnik będzie mógł wyliczyć sobie sam, ile i za co zarobił. Będzie mógł sprawdzić, jak jego placą wzrasta wraz ze zwiększeniem intensywności pracy. — Ta prostota i jasność nowego systemu plac możliwe były do osiągnięcia dzięki temu, że odwrócona została karykaturowa piramida, której podstawą była nie stawka zasadnicza, wynosząca zaledwie 20 zł za godzinę lecz sztucznie wywindowana w górę premia

Obecnie stawka zasadnicza w przem. metalowym podniesiona została do wys. od 40 do 90 zł za godz., a premia obniżona i uproszczona.

REWOLUCJA TECHNICZNA

Z perspektywy technicznej — będzie to krok ku upowszechnieniu postępu, zapoczątkowanego przez przodujące fabryki, do czego zmusza jednolitość i ścisłość norm, od których nie wolno odbiegać. Będzie to lekcja dyscypliny zarówno dla pracowników jak dla kierownictwa.

Przez przeliczenie nowych norm czasowych i technologicznych ujęte zostały cyfrowo wszystkie różnice między pracą na maszynach starych i na maszynach nowoczesnych, udoskonalonych. Studiowanie i wprowadzanie w życie tych norm, to lekcja nowatorstwa, postępu i cios w rutynę. Nowa umowa zbiorowa, to nie tylko sprawa 150.000 pracowników przemysłu metalowego. To sprawa całego narodu, to krok naprzód na drodze naszej wielkiej rewolucji przemysłowej, technicznej i społecznej. (f. l.)

CZYTELNICZY PISZA

Mieszkańcy dzielnicy Rataje domagają się spółdzielni

Pomimo intensywnego rozwoju ruchu spółdzielczego na terenie naszego miasta, mamy jeszcze dzielnice, które nie posiadają sklepów spółdzielczych. Oto co pisze nasz Czytelnik tow. Ignacy Ciorga:

„Dnia 3 bm. żona wysłała 12-letnią córeczkę po chleb do sklepu ob. Górniaka na Ratajach. Po wyjściu dziewczynka za uważyła, że dostała z banknotu 500-złotowego o 100 zł za mało, wróciła więc do sklepu, wyjaśniając pomyłkę. Niestety, tłumaczenia nie pomogły, a w dodatku ob. Górniak zarzucił mojej córce „szachrajstwo”. Chciałem czekać do zamknięcia kasy, sądząc, że pomyłka musi wtedy ujawnić się, okazało się jednak, że właściciel zestawienia kasowego nie prowadzi.

W związku z powyższym wypadkiem zwracam się do Redakcji z pytaniem, czy na Ratajach nie można by otworzyć sklepu spółdzielczego, który gwarantowałby nam rzetelną i fachową obsługę. Jestem przekonany, że wszyscy mieszkańcy naszej dzielnicy zostaliby klientami spółdzielni, tym bardziej, że większość i tak jeździ po zakupy do PCH”.

Ignacy Ciorga.

Od Redakcji. Na list powyższy zwracamy uwagę Rady Nadzorczej Powiatowej Spółdzielni Spożywców. Otwarcie sklepu spółdzielczego na Ratajach zlikwidowało by wyzysk mieszkańców tej dzielnicy przez prywatnych kupców i zaoszczędziło by ludziom długiej drogi do PCH. Czekamy na wyjaśnienie Rady Nadzorczej PSS.

Odpowiedzi Redakcji

Franciszek Kanarski i L. M. Witnica: Radioodbiornik w spłacie na raty możecie nabyć na kupony, które wyda Wasz Związek Zawodowy. Przy załatwianiu formalności nie powinniście mieć żadnych trudności. Cena za 4-lampowy odbiornik uniwersalny „Pionier” wynosi 25 tys. zł; wpłata 5.500 zł i 7 rat miesięcznych po 3.000 złotych. 5-lampowe odbiorniki „E. A. K.”, przyznane w ramach odszkodowań wojennych kosztują 30.000 zł; wpłata 5.000 zł i 10 rat po 2.500 zł miesięcznie.

„W. M.”: Celem zarobkowania pracą zawodową po godzinach służbowych musicie wykupić karty: rzemieślniczą i rejestracyjną. Opłacać w tym wypadku należy podatek obrotowy. Opłacać podatek dochodowy należy wtedy tylko, gdy zarobek Wasz przekroczy 6.000 zł miesięcznie. Odpowiedni wniosek musicie złożyć w Starostwie Powiatowym łącznie z dowodami kwalifikacyjnymi.

Miejsc. obserw.: O społecznym zachowaniu się Waszego sołtysa zawiadomcie Gminny Komitet Partyjny, który niewątpliwie zainteresuje się tą sprawą. Szczegóły o sabotażu gospodarczym Waszego sąsiada przekazcie Komisji Specjalnej.

„S. K.”: Uwaga nie jest pozbawiona słuszności. Informowanie długich ogonków przed kinami o przybliżone ilości posiadanych jeszcze do rozsprzedaży biletów, zlikwidowało by niewątpliwie bezcelowe często wystawianie publiczności przed kasami. Na projekt powyższy zwracamy uwagę kierownictwu kin.

Po obniżce cen na wódkę akcja tępienia tajnego gorzelnictwa jest sprawą ogólnospołeczną

Podwyżka cen na wódkę jest jedną z form walki z pijaństwem, drogą ograniczenia spożycia alkoholu.

Podniesienie jednak ceny na spirytus i wódkę może pobudzić apetyty elementów spekulacyjnych i zachęcić ich do podjęcia od nowa „działalności” w formie potajemnego uruchamiania „bimbrowni”. Zdając sobie sprawę, jakim niebezpieczeństwem dla ludności jest alkoholizm, należy obudzić czujność nie tylko powołanych z urzędu czynników, ale całego społeczeństwa.

BIMBROWNIE ZNIKNA

Walkę z alkoholizmem w ogóle, a szczególnie z nielegalnym handlem wódką, musi prowadzić całe społeczeństwo, wspomagane przez milicję i organa skarbowe. Tajna gorzelnia jest tak długo „tajna”, jak długo nie chcą jej widzieć sąsiedzi. Często nawet dzieci uczestniczą w tej „konspiracyjnej robocie” i pod terrorem starszych także milczą. „Wódczane podziemie” musi być rozkaszrowane. Bimbrownie muszą zniknąć!

ROLA MŁODZIEŻY

Zwłaszcza młodzież, członkowie ZMP i Służby Polscy mają możliwość oddania wielkich usług tej sprawie. Jest to armia młoda, ruchliwa, przed jej czujnością niczego ukryć nie będzie można i skierowanie jej zainteresowań w tym kierunku może mieć wielkie znaczenie.

ALKOHOLOWE TRADYCJE

Walka z alkoholizmem nie jest łatwa. Ciężko na społeczeń

stwie naszym jeszcze wiele „alkoholowych tradycji”, wiele przesądów. Pokutuje u nas np. postawa fałszywej „solidarności” kumoterskiej, która obowiązuje rzekomo nawet w wypadku, jeżeli dany osobnik działa na szkodę ludności. Panuje u nas również stosunkowo powszechna pobłażliwość dla ludzi pijanych i „podchmielonych”.

Jeżeli skarb państwa godzi się na zmniejszenie swoich dochodów, w interesie obywateli — a wiadomo, że spożycie alkoholu, zwłaszcza wódki, spada — nie mogą z tej okoliczności korzystać elementy wrogie

najżywniejszym interesom narodu.

NASTAWIENIE NA CZŁOWIEKA

Cała polityka rządu jest nastawiona na człowieka. Miliardowe sumy są przewidziane na akcję ochrony zdrowia, polepszenia warunków pracy, na oświatę, na danie każdemu obywatelowi tak mężczyźnie jak kobiecie „kawałka chleba do ręki”, przez kształcenie zawodowe. Te wielkie poczynania nie mogą się potknąć o szkodnictwo, jakim jest zakładanie „fabryczek” wódczanych.

Walka z pijaństwem nie jest

już obecnie sprawą grona „ludzi dobrej woli”, którzy ze szlachetnych pobudek wypowiedzieli wojnę wódcze, truciele narodu. Jest to nakaz podyktowany najżywniejszym interesem państwa, narodu, — nakaz, któremu należy dać pełny posłuch.

Walczyliśmy o nowego człowieka. W tej walce nie potknijemy się napewno o sprawę wódki. „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi” — mówi przysłowie. Akcja tępienia tajnego gorzelnictwa tak na wsi, jak w miastach i osiedlach jest sprawą ogólnospołeczną.

Dorota Kuszyńska

Kumoterskie prezydium Gm. Rady Narodowej w Kleszczewie rozdzieliło pomiędzy siebie zniżki podatku gruntowego

Złe działo się dotychczas w zarządzie gminnym w Kleszczewie w pow. średzkim. Gminna Rada Narodowa była obsadzona w większości przez bogaczy wiejskich, a wójt gminy Kniat również nie stanął na wysokości zadania.

Kiedy nadszedł okres spłaty podatku gruntowego, pełnomocnik do spraw podatku wyraził zgodę na obniżkę sum przypadających do zapłaty dla niektórych najbiedniejszych chłopów w gminie.

Obecnie klasowo elementy Gminnej Rady Narodowej postanowiły jednak obrócić tę okazję na swoją korzyść i nie powołały w Kleszczewie komisji, która wybrałaby płatników najbardziej zasługujących na obniżkę. Zebrała się natomiast członkowie niepełnego prezydium, Gminnej Rady Narodowej i sami rozdzielili zniżki po dawkach, oczywiście... najpierw między siebie a następnie między swoich kumotów.

W stosunku do kilku biedniejszych chłopów w gminie zastosowano tylko minimalne zniżki, przede wszystkim celem wprowadzenia w błąd władz zwierzchnich i wytworzenia sugestii, że obniżki podatkowe są stosowane prawidłowo i sprawiedliwie.

W rezultacie pewien biedny parcelant otrzymał zaledwie 10 proc. obniżki podatku, podczas gdy przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Szafran posiadał 25 ha, 12 sztuk bydła i 3 konie przydzielili sobie 35 proc. zniżki. Inni członkowie prezydium nie pozostali w tyle i każdy „zadbał” również o siebie.

Członkowie prezydium Gminnej Rady Narodowej byli bardzo zapobiegliwi w trosce o swoją kieszeń, wiedzieli bowiem, że suma podatku gruntowego wpływa również na oznaczenie przypadającej do płacenia stawki F.O.R'u.

Wójt gminny Kniat pomimo,

że znał dobrze wszystkich gospodarzy, którym obniżono podatek gruntowy, zatwierdził tę decyzję, ale na szczęście sprawa na tym się nie zakończyła.

Odpowiednie czynności weszły w przestępczą działalność kilku kleszczewskich. Wyjechał wójt, wylecieli z wyjątkiem jednego członkowie prezydium Gminnej Rady Narodowej i należy żywić nadzieję, że nowy wójt i nowe prezydium będzie się kierowało w swej działalności zdrowym i sprawiedliwym instynktem klasowym.

32 mil. zł miesięcznie wynosi przeciętny obrót Spółdzielni „Sam. Chłopskiej” w Gorzowie

W siedzibie Pow. Zw. Gm. Spółdzielni „Sam. Chłopskiej” w Gorzowie odbyło się w tych dniach walne zebranie Rady Nadzorczej, na którym dokonano przeglądu działalności spółdzielni w związku z zakończeniem roku budżetowego.

Jak wynika ze sprawozdań, złożonych przez zarząd w osobach tow. tow. Jaśkiewicza i Erdmana, spółdzielnia dokonała szeregu transakcji, uzyskując w ostatnich miesiącach przeciętny obrót, wyrażający się sumą około 32 mil. zł miesięcznie. Spółdzielnia mogłaby

Skandaliczny postępek miał miejsce...! Dla otrzymania aktu zgonu zrozpaczony ojciec musiał zanieść zmarłe dziecko do lekarza

W dniu 21 grudnia, w numerze nr 6 zamieściliśmy artykuł o wyjątkowo skandalicznej historii. Napisaaliśmy wówczas dosłownie:

„Obywatelowi Kosteckiemu, zam. na Osiedlu Południowym oddalonym o 3 km od Witnicy, umarło dziecko. Zrozpaczony ojciec udał się do dr. Jabłońskiego, aby ten odwiedził go i wystawił świadectwo zgonu. Dr. Jabłoński odmówił prośbie Kosteckiego, odsyłając interesanta do drugiego lekarza, dr. Felickiego. Ale i ten lekarz również „nie miał czasu” i choć dysponuje on własnym motocyklem, wzbierał się pojechać na Osiedle Południowe. Polecił natychmiast nieszczęśliwemu człowiekowi przynieść trupa do siebie.

Ponieważ akt zgonu był konieczny przy pochowaniu dziecka, ob. Kostecki musiał przynieść trupka do Witnicy i po załatwieniu formalności ponosił go na rękach z powrotem do domu.”

Wzręć wspomniany dr. Felicki uczuł się dotknięty artykułem i nadesłał nam pismo, w którym zawiadamia nas, że będzie „oczekiwał” do dnia 20. I. 1949 r. na sprostowanie wiadomego artykułu, zaś w wypadku nie zamieszczenia sprostowania wraz z jego nazwiskiem

i adresem sprawę przejmie jego adwokat, celem załatwienia jej na drodze sądowej.

W związku z tym „z nazwiskiem i adresem i takimi samymi czcionkami”, jak to sobie życzył ob. lekarz Karol Felicki w Witnicy, pow. Ośrodek Zdrowia” komunikujemy, że sprostowania nie umieszczimy.

Nie umieszczimy m. in. dlatego, że w nadesłanym nam poza tym odpisie wysłanego przez niego pisma do Okręgowej Izby Lekarskiej w Poznaniu dr. Felicki pisze dosłownie: „...zaproponowałem ob. K., że wobec tego, że mam bardzo wiele pracy... czy nie zgodziłby się On przynieść zmarłego dziecka do ogledzin”.

Sprawa jest jasna. Nie jest ważne, czy zrozpaczony ojciec opierał się decyzji lekarza, czy też „przyjął ją bez sprzeciwu”, jak brzmiało dalej pismo do Okr. Izby Lekarskiej, nie ważne są przyczyny śmierci dziecka i to, czy było ono leczone.

Ważne jest, że skandaliczny wypadek miał miejsce i że ojciec musiał przynieść trupka zmarłego dziecka do lekarza, który nie chciał pojechać do niego.

Takie wypadki nie mogą w przyszłości mieć miejsca w żadnej miejscowości w Polsce.

Jeżeli pomimo to „lekarz Karol Felicki z Witnicy” chce zrobić nam przyjemność i zamierza oddać sprawę swojemu adwokatowi — czekamy.

A z kacykostwem i jaśniepaństwem będziemy walczyli w każdej dziedzinie i zawsze.

Czytelniku!

posiadasz interesującą wiadomość z terenu...

- swojej miejscowości
- zakładu pracy
- swej organizacji

Jesteś świadkiem

- niezwykłego zdarzenia

Napisz o tym do redakcji

Jutro...!

przeczytasz to
w swojej gazecie

KRONIKA POZNANIA



DYŻURY APTEK

M. Focha 47, Mickiewicza 22, Dąbskiego 61, Wrocławska 31, Wielka 11, Starołęka, Główna 53.

Dnia 13 bm. o godz. 19 odbędzie się w salce Z. Z. K. przy ul. Kolejowej zebranie Zw. Powstańców Wlkp. koło Łazarz-Górczyn.



Teatr Wielki — godz. 19 „Faust”
Teatr Polski — godz. 19 „Przenysław II”
Teatr Nowy — godz. 19.30 „Lato w Nohant”
Komedia Muzyczna — godz. 20 „Stomkowy kapeluszy”
Kameralny Zespół T.P.Z. — godz. 19.30 „Poglądy panny Jadzi”
Teatr Aktora i Lalki — godz. 18 „Dzieci pana majstra”

— 0 —
Apollo — godz. 12.30, 15, 17.30, 20 „Dzwonnik z Notre Dame”
Bałtyk — godz. 16.50, 18.30, 20.30 „Krakati!”
Muza — godz. 16.30, 18.30, 20.30 „Na morskim szlaku”
Rialto — godz. 14.30, 16.30, 20.30 „Przygoda na wakacjach”
Warta — godz. 16.30, 18.30, 20.30 „Znak Zorro”
Warta — Program Aktualności nr 40 godz. 11, 12, 13, 14



6.55 Program lokalny na dzień bieżący i repertuar teatrów poznańskich: 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.25 Lekcja języka rosyjskiego; 9.15 Informacje ogólnopolskie; 12.04 Wiadomości południowe; 12.30 Audycja dla wsi; 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli; 14.30 Audycja dla dzieci — kącik muzyczny; 15.25 Informacje poznańskie; 17.00 Koncert dla pracowników pracy; 17.15 Sygnalista na nadszypku w kopalni węgla; 18.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry P. R. w Bydgoszczy; 19.00 Audycja organizacji „Służba Polsce”; 19.15 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej; 20.20 w rytmie tanecznym; 21.30 Audycja wymienna z zagranicą; 23.10 Muzyka.

TUR szerzy oświatę wśród mas pracujących w Ostrowie

Towarzystwo Uniwersyte-tów Robotniczych rozwija na terenie miasta Ostrowa ożywioną działalność oświatową w większych skupiskach, zakładach pracy. TUR działa przede wszystkim poprzez aktualne pogadanki, referaty po polityczne, wykłady popularne i informacyjne, urządziła wieczorki artystyczno-kulturalne oraz zwalcza analfabetyzm przez specjalne kursy dokształcające.

Z pomocą śpieszy mu całe społeczeństwo ostrowskie wpłacać pewne kwoty celem większego uaktywnienia tej organizacji. Zrozumienie to świadczy najlepiej o potrzebach miejscowej ludności, która nie tylko pragnie korzystać z nauki, lecz również śpieszy z własną subwencją by Towarzystwo Uniwersyte-tów Ro-

botniczych rozwijało jeszcze bardziej zainteresowania naukowe, kulturalne, wśród szerokich warstw społeczeństwa.



Zapomniana działnica

Tak możnaby określić dzielnicę Winogrody, w której hulają dzięki sprzyjającym warunkom (oświetlenie „pod psem”) najrozmaitsze typy spod ciemnej gwiazdy. Już do samej dzielnicy dochodzi się al. Pułaskiego w idealnych ciemnościach, dwie lub trzy lampy palą się na początku alei, reszta jest nieoświetlona. Dotyczy to również ul. Owsianej, na której pali się tylko jedna lampa.

Nie dziwnego, że w tej właśnie okolicy Cytadeli zdarzają się napady i rabunki. Ciemności w tych wypadkach są sprzymierzeńcem przestępców. Nie bez wpływu jest również to, że w całej dzielnicy Winogrody nie ma posterunku M. O. Najbliższy komisariat znajduje się przy ul. Litewskiej na Solcu, co ze względu na dużą odległość utrudnia milicjantom kontrolę tej okolicy.

Komun'katy

Zawiadamiamy kol. kol., uczestników Wieczorowych Kursów Organizacyjnych Z. M. P. w Poznaniu (ośrodek językowy i ośrodek młodzieżowy szkolny), że kolejny wykład kursu odbędzie się dnia 7 stycznia 1949 r. w gmachu Średniej Szkoły Handlowych przy ul. Śniadeckich o godz. 19.

NASI KORESPONDENCI FABRYCZNI PISZĄ

Roczne osiągnięcia Państwowej Fabryki Makaronu

TOW. FRANCISZEK REMBISZ, korespondent fabryczny z Państwowej Fabryki Makaronu nr. 8 na Górczynie w Poznaniu dokonuje rocznego bilansu osiągnięć zakładu:

Plan produkcyjny nałożony na naszą fabrykę został dzięki rozwiniętemu ruchowi współzawodnictwa pracy wykonany już w sierpniu. Do końca ub. r. wyprodukowaliśmy ponad plan 832.000 kg makaronu o ogólnej wartości 1.5 miliona zł.

Możemy się poszczycić nie tylko sukcesami produkcyjnymi. W naszym zakresie dokonaliśmy szeregu inwestycji.

Przed wszystkim zbudowaliśmy nowy magazyn, którego brak odczuwano u nas już dawno. Poza tym zespołowym wysiłkiem grona naszych robotników wyremontowaliśmy jedną z maszyn, służącą do wytwarzania makaronu, zniszczoną podczas działań wojennych. Maszyna ta uruchomiona została w połowie listopada ub. roku i przerabia obecnie do 4500 kg maki.

W ubiegłym roku przeprowadziliśmy gruntowną renowację i malowanie wszystkich

pomieszczeń fabrycznych. Pracy tej podjęli się Jan Gorzelany i Franciszek Rembisz. Oszczędności uzyskane tą drogą dla fabryki przekroczyły 80 tys. zł.

Wszystkie te sukcesy należy zawdzięczać przede wszystkim załodze, zgranej i solidarnej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje tow. Stanisław Mul-kowski, zatrudniona w dziale składania nitki i przodownica tow. Gertruda Dużanka. Obie pracują w naszej fabryce od 1937 roku.

Oprócz nich wyróżnili się: palacz Józef Ratajczak, szofer Wawrzyniec Pieczyński i Ludwik Kubasik, którzy tak dobrze prowadzą nasze samochody, że ani razu nie zachodziła potrzeba ich naprawy: przodownik suszarni Jan Gorzelany, magazynier Roman Machowski i przewodniczący Rady Zakładowej tow. Michał Rembisz.

„Stomilowcy” z Żegrza mała tru'ność dojazdowe

TOW. KACZMARSKI, korespondent fabryczny z Zakła-

dów „Stomil” na Starołęcę w Poznaniu pisze:

Zakłady nasze na prawym brzegu Warty zatrudniają setki robotników, którzy zamieszkują dalekie przedmieścia. Do najważniejszych naszych bolączek należą trudności komunikacyjne. Robotnicy z Żegrza np. żalą się na autobusy Miejskiej Poczty Poznańskiej Kolei Elektrycznej. Rozumiemy, że dyrekcja MPKE nie do pokonania duże trudności techniczne i nie od razu będzie mogła zwiększyć tabor samochodowy. Pewne usprawnienia są jednak do przeprowadzenia.

Pierwszy autobus MPKE wyjechał z Żegrza na Starołęcę o godz. 6.15, gdy tymczasem pracę w Stomilu zaczyna o godz. 6. W rezultacie robotnicy nie mogą skorzystać z tego rodzaju lokomocji, lub też spóźniają się do roboty. Wystarczyłoby przyspieszyć wyjazd autobusów o pół godziny, a już sprawa będzie załatwiona.

Druga rzecz: przystanki. Nie mówiąc już o wadliwym ich rozmieszczeniu, to w wielu miejscach MPKE nie rozstawia w ogóle żadnych znaków, wskutek czego jeden tylko szofer wozu wie, gdzie się zatrzymać.

Czy i tego nie można naprawić?

SPORT POZNAŃSKI

Codzienny dodatek Gazety Poznańskiej

Reorganizacja sportu na wsi

W Warszawie odbyła się 3-dniowa konferencja wojewódzkich inspektorów kultury fizycznej ZSCH, w której m. in. wzięli udział: generalny sekretarz Zarządu Głównego ZSCH — poseł Bodalski, przedstawiciele GUKF i SP oraz członkowie Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu ZSCH.

W czasie obrad poddano szczegółowej i wnikliwej analizie dotychczasowe metody organizacyjne. Zebrani uznali za konieczne stworzenie jednolitej organizacji, która zajmowałaby się krzewieniem kultury fizycznej na wsi.

Postanowiono, że rolę tę spełniać będą wojewódzkie, powiatowe i gminne Rady Sportu Wiejskiego oraz Główna Rada, która działać będzie w oparciu organizacyjnym o Wydział Kultury Fizycznej Zarządu Głównego ZSCH.

W skład Główniej Rady Sportu Wiejskiego, która działa od 1 stycznia r.b. weszli przedstawiciele: Zarządu Głównego ZSCH, Zarządu Głównego ZMP, Komendy Głównego „SP”, Spółdzielni Rolniczej, Samopomocy Chłopskiej, Departamentu Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa oraz Zw. Zawod. Prac. i Rob. Roln. i Min. Oświaty.

Do ważniejszych zadań Główniej Rady Sportu Wiejskiego należy realizowanie wytycznych GUKF i SP na odcinku wiejskim oraz opracowywanie odpowiednich projektów i wniosków, ustalanie programów

mów ludowych zespołów sportowych i kontrolowanie ich wykonania.

W tym celu przeprowadzona zostanie przez Wydział Kultury Fizycznej i Sportu ZSCH w okresie najbliższym rejestracja wszystkich zespołów sportowych, działających na wsi. Zespoły te zostaną podporządkowane Radom Sportu Wiejskiego i przyjmą nazwę „Ludowe Zespoły Sportowe” (LZS). Dla odróżnienia jednych zespołów od drugich,

zespoły przyjmować będą dodatkową nazwę od miejscowości, w których działają.

Czasowo inne nazwy, niż LZS, mogą zatrzymać te zespoły, które biorą udział w rozgrywkach okręgowych.

W Ludowych Zespołach Sportowych nie może się znaleźć młodzież miejska.

Według regulaminu Ludowych Zespołów Sportowych jest podstawową komórką organizacyjną sportu wiejskiego, sku-

piającą mieszkańców gromady w celu bezpośredniego prowadzenia wychowania fizycznego i sportu, w oparciu o ogólne społeczne i polityczne zdobycze socjalizmu.

W okresie od dnia 20 stycznia do 30 kwietnia r.b. przeprowadzone będą wybory do zarządów. W wyborach tych główny nacisk położony zostanie na wprowadzenie do zarządów pracowników i robotników rolnych oraz mało i średniorolnych chłopów.

Najlepsi pięściarze Wielkopolski

Kapitan sportowy Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego Zdzisław Nowak ogłosił nową listę 10 najlepszych zawodników w poszczególnych wagach.

Waga musza — 1. ex-quo Ludke (Warta — Poznań) i Kasperczak (ZZK — Poznań), 3. Woźniak (ZZK — Ostrów), 4. Frackowiak (HCP — Poznań), 5. Walczak (ZKSM — Srem), 6. Napieralski (Zryw — Leszno), 7. Balcerzyk (CZ Szamotulski KS), 8. Wojnowski (Warta — Poznań), 9. Suchorski (Gorzów — Gorzów), 10. Ścigała (Bielarnia — Kalisz).

Waga kogucia — 1. Ciupka (CZ Szamotulski KS), 2. Borak (Warta — Poznań), 3. Vogel (Ostrowia — Ostrów), 4. Wróblewski (Zryw — Leszno), 5. Jedraszak (Warta — Poznań), 6. Janaszak (ZZK — Poznań), 7. Ratajczak (Zielona Góra), 8. Berger (Zjednoczeni), 9. Kubicki (Gwardia — Trzcianka), 10. Białas (Bielarnia — Kalisz).

Waga piórkowa — 1. Szymański (Warta — Poznań), 2. Nowak (Ostrowia — Ostrów), 3. Bazarnek (ZZK — Poznań), 4. Flisiak (ZZK — Gniezno), 5. Pikusa (CZ Szamotulski KS), 6. Panke (Zjednoczeni — Poznań), 7. Świdurski (ZKS Srem), 8. Sobkowicz (Warta — Poznań), 9. Łabza (ZZK — Ostrów), 10. Matuszak (Zryw — Leszno).

Waga lekka — 1. Ratajczak (Warta — Poznań), 2. Kominek (HCP — Poznań), 3. Świdurski (ZZK — Poznań), 4. Stachewski (CZ Szamotulski KS), 5. Wojtkowiak (ZZK — Poznań), 6. Wesolowski (Stella — Gniezno), 7. Wrzosek (Bielarnia), 8. Woźniak (HCP — Poznań), 9. Szraiber (Wagmo Z. G.), 10. Nowaczyk (Orkan — Krotoszyn).

Waga półśrednia — 1. Kaźmierczak (ZZK — Poznań), 2. Śmigórski (Stella — Gniezno),

3. Szkudlarek (Warta — Poznań), 4. Jezierski (HCP — Poznań), 5. Cislowski (Gorzów — Gorzów), 6. Jaskulski (ZZK — Września), 7. Lech (Warta — Poznań), 8. Bielasik (Gwardia — Trzcianka), 9. Machmar (Zjednoczeni — Poznań), 10. Wytyk (Obra — Kościan).

Waga średnia — 1. Krauze (CZ Szamotulski KS), 2. Grzelak (Bielarnia — Kalisz), 3. Suwiczak (Warta — Poznań), 4. Ratyński (HCP — Poznań), 5. Kupczyk (ZZK — Poznań), 6. Bielasik (Stella — Gniezno), 7. Rzakiewicz (Zjednoczeni — Poznań), 8. Misiak (ZZK — Poznań), 9. Janiak (Ostrowia — Ostrów), 10. Heintze (Warta — Poznań).

Waga półciężka — 1. Franek (Warta — Poznań), 2. Głady-

siak (ZZK — Poznań), 3. Turek (CZ Szamotulski KS), 4. Kołodziej (ZZK — Ostrów), 5. Bialecki (Warta — Poznań), 6. Wesolowski (Stella — Gniezno), 7. Bednarz (Zjednoczeni — Poznań), 8. Kmiec (Bielarnia — Kalisz), 9. Glinkowski (Ostrowia — Ostrów), 10. Wawrzyniak (Obra — Zbąszyń).

Waga ciężka — 1. Kołeczko (Ostrowia — Ostrów), 2. Jadrzyk (CZ Szamotulski KS), 3. Talarczyk (ZZK — Poznań), 4. do 8 Grzelak (ZZK — Poznań), Olejniczak (Stella — Gniezno), Ziętara (Zryw — Leszno), Wolniakowski (Zjednoczeni — Poznań), Sliwczynski (ZZK — Września), 9—10 Knera (Bielarnia — Kalisz), Pepiöra (Pola — Pila).

Młodzież ZMP na Zawody Modeli Szybowniczych

Na odbywające się w tym roku w Warszawie „Coroczne Ogólnopolskie Zimowe Zawody Modeli Szybowniczych” — poznańska młodzież tak jak w każdym roku poprzednim wysłała własne modele wykonane przez uczestników kursów mo-

delarskich i stałych modelarzy. Do Warszawy wyjechała 13-sto osobowa ekipa modelarska Z.M.P., która zgłosiła swój udział w zawodach. W modelarskiej ekipie znajduje się 10 wyszkolonych (modelarzy) zawodników, którzy przeszli przed wyjazdem specjalny egzamin selekcyjny, upoważniający ich do brania udziału w zawodach i trzech modelarzy-monterów jako obsługa techniczna. Ogólna ilość wysłanych modeli równa się: 20 pierwszorzędnym z kilkudziesięciu innych wybranych i wypróbowanych już na konkursie próbnym w Poznaniu na Ławicy. Wszystkie te modele wykonane zostały przez sekcję lotniczą Z.M.P. w bardzo ciężkich warunkach bez specjalnego warsztatu i prawie bez narzędzi, w prywatnym mieszkaniu instruktora Tomaszewskiego z braku odpowiedniego lokalu specjalnego. Postawiony i zmontowany w ramach Czynu Przekonającego przez Z.M.P. owców barak przeznaczony na Modelarnię Lotniczą przy ul. Marcelesińskiej nie został oszalony i zaopatrzony w specjalny sprzęt przez Ligę Lotniczą, co ogromnie utrudniło

pracę młodym entuzjastom skrzydeł i śmigła

A teraz co mówią o swoich modelach i puplach sam kierownik ekipy instruktor Tomaszewski:

— „Przygotowałem zawodników i odpowiednie modele było bardzo ciężko nie tylko dla tego, że brak nam zawsze pieniędzy na materiał, którego trzeba dużo popsuć zanim się chłopcy nauczą modelować, ale że nie mamy odpowiednich lokali i potrzebnej ilości instruktorów. Radzimy sobie jednak jak możemy. Mamy przecież kilkudziesięciu młodych zapaleńców. Tych między nami nie braknie. Zawsze pracując z ochotą i zapałem a wtemczas przewyżcza się najcięższe przeciwności i zwycięża”.

O wynikach zawodów nie będę mówił lepiej nie uprzedzać faktów. Młodzież Poznańska liczy jednak bardzo na swoich modelarzy i na jeden z przeznaczonych na nagrodę pucharów. Postanowiliśmy nie zawiesić pokładanych w nas nadziei”. — Tyle kierownik ekipy młodych modelarzy.

My także wierzymy w ich zapał, młodość i w umiejętności i w jeden z pucharów.

Dwa rekordy świata modelarzy radzieckich

Międzynarodowa Federacja Lotnicza zatwierdziła jako rekordy światowe wyniki, uzyskane przez 2 modelarzy radzieckich: Wasilenczenkę i Wasiliewa. Model wodnopłatowca Wasilenczenki z napędem mechanicznym przebył 58.800 m. co jest wynikiem znacznie lepszym od dotychczasowej długości lotu, należącej również

do Wasilenczenki i wynoszącej 35.213 m.

Drugim rekordem był wynik 15 letniego Wasiliewa, ucznia Moskiewskiego, którego model wodnopłatowca z napędem gumowym utrzymał się w powietrzu przez 30:16 min.

Warto podkreślić, że obecnie większość światowych rekordów modelarskich należy do modelarzy radzieckich.

Poznań remisuje ze Szczecinem 8:8

Jadrzyk przegrywa przez ko

Poznańska drużyna pięściarska rozegrała wczoraj spotkanie międzyokręgowe w Szczecinie z tamtejszą reprezentacją, które zakończyło się wynikiem remisowym.

Okręg poznański rozpoczął sezon niepowodzeniami. Z reprezentacją Wrocławia Poznań zaledwie zremisował, w Lublinie przegrał i w Poznaniu nie rozstrzygnął spotkania z osłabionym Pomorzem.

Remis uzyskany w Szczecinie świadczy o słabości Poznania, z której niestety nie może się dawniejsza stolica boksu otrząsnąć.

Wyniki walk przedstawiają się następująco: W wadze muszej Ciupka (P) pokonał Kaczmarka. W kogucie Bazarnek (P) pokonał na punkty Kapuścińskiego. W wadze piórkowej Nowak (P) po najładniejszej walce dnia uległ Moźdzynskiemu. W wadze lekkiej Słachowiak (P) mimo za niskiego ciosu nokautującego wygrał w 2 r. przez k. o. z Walterem. W półśredniej Kup-

czyk (P) przegrał z Sadowskim. W średniej Krauze (P) został pokonany przez Ambroza. W półciężkiej Kołeczko (P) wygrał przez techn. k. o. w 1 rundzie z Kaczorowskim. W ciężkiej Jadrzyka (P) znokautował Rutkowski.

Bokserzy LKS

zmierzają się z Wartą

Do Poznania przyjeżdża łódzka drużyna pięściarska LKS, która rozegra tow. spotkanie z miejscową Wartą. LKS jest zeszłorocznym mistrzem drużynowym Polski i ma poza sobą sukces odniesiony nad poznańską drużyną.

W ringu ujrzymy następujące pary:

Różycki (Ł) — Lüdke, Oleśzyk (Ł) — Borak, Marcinkowski względnie Pietrzak — Szymański, Dębisz — Ratajczak, Olejnik — Szkudlarek, Płisarski — Bialecki, Żyliš — Franek i Grzelak — Majewski.

Przed mistrzostwami Polski

w piłce ręcznej

Na swym wtorkowym posiedzeniu Zarząd Polskiego Związku Piłki Ręcznej ustalił już terminarz i miejsca spotkań półfinałowych i finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w siatkówce. Półfinały drużyn me-

skich wyznaczono w dniach 28 do 30 bm., przy czym grupa pierwsza grać będzie w Częstochowie, grupa druga w Krakowie, półfinały drużyn kobiecych zaś odbędą się w dniach 4—6 lutego w Lublinie i Katowicach. Jako termin finałowych rozgrywek dla drużyn męskich zarząd Związku wyznaczył dni 12 i 13 lutego. Finały odbędą się w Warszawie. W dniach 19 i 20 lutego rozegrane zostaną w Łodzi finałowe spotkania drużyn kobiecych. Termin zgłoszeń do mistrzostw upływa z dniem 15 stycznia.

Bydgoska Brda przegrywa w Kościanie i Sremie

Pięściarze bydgoskiej „Brdy” wystąpili ostatnio dwa razy na ringach Wielkopolski i ponieśli dwie porażki. Ulegli oni pięściarzom kościańskiej „Obry” 6:10, a drużynie ZKSM (Srem) 4:12.

Roczne obrady atletów HCP

Na dorocznych walnych obradach sekcji ciężkoatletycznej ZKSM HCP, które odbyły się w dniu 4 bm. w obecności 30 członków ukończył się na stopujące nowe jej kierownictwo: Kierownik — Stefan Bober, sekretarz — Smoczyński, gospodarz — Łonowski, kronikarz — Kolrek, trener — vacat, zastępcy — Kłerek i Smoczyński, opiekunowie — Grzeskowiak i Mocniejszy.

Obradom, które miały niezwykle harmonijny przebieg, przewodniczył wiceprezes klubu ob. Bartkowiak M. Szczegółowe sprawozdania z ubiegłorocznej działalności złoży ob. Sychała i Smoczyński. Im też sekcja zawiadza swoje zeszłoroczne osiągnięcia oraz wychowanie obiecującego naręku. Jej specjalnością są przede wszystkim ciężary. W konkurencji tej jest ona drużynowym mistrzem okręgu. (SM)

Komunik ty sportowe

ZKSM HCP komunikuje, że w dniu 9 bm. o godz. 10 na przystani przy ul. Wioślarskiej odbędzie się planarne zebranie sekcji kajakowej. Przybycie wszystkich członków w związku z omówieniem szeregu pilnych spraw obowiązkowe.

W dniu 14 bm. o godz. 16 odbędzie się roczne walne zebranie sekcji tenisowej a 16 bm. o godz. 16.30 także sekcji gimnastycznej klubu. Miejscem obu zebrzeń będzie sekretariat klubowy przy ul. Daszyńskiego.

Z.P.K.S. „Warta” sekcja narciarska zawiadamia swych członków, że Roczne Walne zebranie sekcji odbędzie się w czwartek, dnia 13. I. 49 r. o godz. 19, w sali Domu Poczty, al. Marcinkowskiego 20.

O liczny udział członków i sympatyków prosi kierownictwo.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kaniaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-83, z-ca red. 508-73, sek. red. 518-87, red. ogólny 518-22, dyr. deleg. 529-36, kolportaż i prenumerata 529-27, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48. K-52583

Pierwsze kajaki na Warcie

Niemalą sensacją dla licznych sportowców, których przetrzepała piękna pogoda wyciągnęła nad Wartę, było ukazanie się na niej dwóch dwuosobowych kajaków, które dzielnie prześlizgiwały się pomiędzy zdradliwie płynącą krą. Jak się dowiadujemy, obie załogi należały do ZKSM HCP a w ich skład wchodził Beszterda z Jankowskim oraz Bulczyński z Pa- przykimi. Ich również wywabiło słońce i pogoda, lecz poza tym i przykład mistrza Sobieraja, który w ubiegłych latach tak często w podobny sposób przygotowywał się do sezonu. Klasny i kryty basen zimowy nie może dać bowiem nigdy tej przyjemności oraz wartości ćwiczącym co naturalne wody.

St. Mosiński

Półwiekowa walka polskich lekkoatletów z przestrzenią i czasem

NARODZINY

Pierwsze ślady wprowadzenia w życie narodu polskiego wychowania fizycznego, oprowadzone już w jako takie ramy, napotykały pod koniec lat 1860-tych.

W 14 lat później pracę w tym kierunku przejmują Kraków, gdzie powstaje pierwszy z emiów polskich „park sportowy”. Fundatorem jego jest wielki miłośnik młodzieży — dr Jordan. Znal on młodzieź krakowską i rozumiał jej potrzeby. Garnęła się też chętnie w wolnych chwilach do parku, by tu w zabawach oraz ćwiczeniach fizycznych, w których programie naturalnie konkurencje lekkoatletyczne

znajdowały uprzywilejowane miejsce, wyżyć się dowoli i radośnie. W celu pobudzenia jej do regularnego oraz sumiennego uprawiania ćwiczeń, dr Jordan wprowadził w nie moment współzawodnictwa, organizując pod koniec każdego roku popisy oraz zawody sprawności. Poza sprawdzeniem postępów w rozwoju fizycznym, dawały one młodzieży możliwość zaspokojenia jej ambicji.

Kraków był, też miejscem pierwszych w Polsce zawodów lekkoatletycznych. Odbyły się one w r. 1897, a na program ich składały się konkurencje pięcioboju. Zwycięzcą — inż. Christebauer stał się w późniejszych latach jednym z naj-

bardziej zasłużonych pionierów polskiego ruchu sportowego.

Od r. 1900 idea „jordanowska” przejął się ówczesny profesor gimnazjalny, a w przyszłości, jeden z najwybitniejszych działaczy i znawców wychowania fizycznego — dr Eugeniusz Piasecki.

Dzięki wyjątkowemu talentowi organizacyjnemu udaje mu się w dość krótkim okresie czasu zatrzymać bezładnie obracający się do tej chwili sport i nadać mu nową, w pewne normy oraz zasady zaczerpniętą z zagranicy, tok pracy. Jest on też twórcą pierwszych polskich klubów sportowych. W r. 1903 powstaje I. Klub Piłki Nożnej „Sława”, przemianowany niebawem na I. K. S. „Czarni”. W roku następnym powstaje Klub Gł. Sp. IV Gimnazjum i LKS „Lechia”, które w roku 1907 łączy się, przysparzając nową nazwę — LKS „Pogoń”. Podlegały one w międzyczasie powstaniem „Towarzystwu Zabaw Ruchowych” (TZR).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pierwszy lotnik świata

Dzisiaj, gdy szybkość samolotu prześcignęła dźwięk, gdy w powietrzu unoszą się całe fortece, gdy buduje się samoloty o olbrzymiej rozpiętości skrzydeł ponad 90 metrów, przypomnijmy sobie czasy, gdy pierwsze próby wynalazców w tej dziedzinie wywoływały zaobobny strach wśród ciemnej wówczas ludności, a pierwsze wynalazcę — Wawrzyńca de Gusmao — nazywano obłąkany.

Matematyk Wawrzyniec de Gusmao urodził się w 1685 r. w Santos — portugalskiej kolonii Brazylii. Na początku 1709 r. wynalazł on aparat do podróżowania w powietrzu bardzo prymitywny, lecz technicznie pomyślany dobrze. Miał on kształt gondoli, do której przywiązano 14 małych balonów, zrobionych z jedwabiu nie przepuszczającego powietrza. Cienkie rurki łączyły te balony ze znajdującymi się w gondoli 2 okrągłymi reortami wytwarzającymi gorące powietrze. Pierwszy lot de Gusmao wywołał wielką sensację.

Jednakże zawiść ludzka zmusiła de Gusmao wyrzeczenia się zamiaru podbicia przestworzy. Nieprzyjaciele wynalazcy rozpuścili pogłoskę, że on jest obłąkany i przez swą diabelską maszynę ściągnie na świat nieszczęście. Widząc, że świat nie dojrzał do jego wynalazku de Gusmao zniszczył swój statek i spalił plany. Zmarł on w biedzie, a świat zupełnie zapomniał o jego wynalazku.

CO JEST LŹEJSZE OD POWIETRZA?

Następcami jego byli bracia Józef i Stefan Montgolfier — współwłaściciele wytwórni papieru w małym miasteczku Annonay we Francji. Pierwsza ich próba z małym papierowym balonem napełnionym gazem, lżejszym od powietrza nie dała pożądanego rezultatu, gdyż gaz przenikał przez pory papieru. Następne doświadczenia przeprowadzono z balonem uszytym — z tafty o objętości 500 sześciennych stóp. Przywiązano go do wbitych w ziemię kołków i podłożono pod nim ogień. Balon wypełniony gorącym powietrzem wznosił się na wysokości 300 jardów, przez 10 minut unosił się w powietrzu, po czym łagodnie opadł.

W Paryżu nastąpiło wielkie poruszenie, powołano specjalną komisję do zbadania tej sprawy. Pod kierownictwem prof. Charles zbudowano nowy balon z tkaniny jedwabnej pokrytej rozpuszczonym kauczukiem i wypełniono go wodorem. Balon przez godzinę i trzy kwadranse utrzymał się w powietrzu, po-



tem wskutek zbyt mocnego napełnienia wodorem pękł i opadł.

DZIWNY PASAŻEROWIE

W następnej próbie udział brali pasażerowie — owca, kogut i kaczka. Przy dalszych coraz pomyślniejszych próbach pod balonem przymocowano cylinder z paleniskiem. Pasażerami balonu byli tym razem ludzie, dla bezpieczeństwa trzymami na linach.

Zupełnym i ostatecznym triumfem był lot 1 grudnia 1783 roku. Balon posiadał już wtedy rozmaite ulepszenia jak przewód doprowadzający i zawór zabezpieczający, barometr i termometr w gondoli. Podniecony niebezpieczeństwem lotu prof. Charles wzbił się wtedy do fantastycznej wysokości 10 tys. stóp. Lądowanie odbyło się przez wypuszczenie wodoru. Lot ten zadecydował o rozwoju podróży powietrznych we wszystkich krajach. (tel)



Wielki konkurs „GAZETY POZNAŃSKIEJ” na najlepszy rysunek dziecięcy, ilustrujący wrażenia z ferii świątecznych 10 cennych nagród książkowych

Wśród Czytelników i Sympatyków „Gazety Poznańskiej” liczymy nie tylko ludzi dorosłych, ale również wiele młodych, ale również wiele młodych i dzieci, chociaż nie wydajemy specjalnego dodatku,

dostosowanego do ich wieku. Naszych najmłodszych Czytelników pociąga dział rozrywek umysłowych, wesołe przygody Wicusia i Florci a także popularne artykuły na rozmaite tematy z dziedziny wiedzy.

W tym naszym najmilszym Czytelnikom pragniemy zrobić przyjemność w formie ogłoszonego konkursu na najlepszy dziecięcy rysunek lub krótki cykl rysunkowy na podany wyżej temat.

Konkurs ten ma spełnić jeszcze jedno zadanie. Realizując jeden z głównych celów naszej gazety, którym jest upowszechnienie kultury, pragniemy wyłowić nowe nieznane talenty spośród dzieci. Oczekujemy listów od uczestników konkursu nie tylko z terenu Poznania i miast wielkopolskich, ale z położonych na uboczu wiosek i najdalszych zakątków Ziemi Lubuskiej. Chcemy utalentowanym małym rysownikom, pomóc „ujawnić” swe zdolności, aby następnie odpowiednio zająć się nimi.

Każdy może wziąć udział w konkursie kto nie przekroczył granicy lat 14. Warunki konkursu są proste. Chodzi o podanie w jednym lub kilku rysunkach swych przeżyć wakacyjnych, zaopatrując je w tytuł lub krótki opis. Rysować należy na białym, niekierowanym papierze czarnym ołówkiem (nie kolorowym).

Najlepsze rysunki będą zamieszczone na łamach naszej Gazety. Jako nagrody przeznaczymy 10 cennych książek, których tytuły podamy w jednym z najbliższych numerów.

Termin składania prac upływa z dniem 20 stycznia. Rysunki winny być podpisane nazwiskiem autora, z podaniem adresu, wieku i klasy do której uczęszcza. Małych uczest-

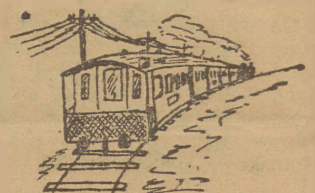
Co jutro na obiad?

Zupa pomidorowa
Kasza greckana z sosem nerkowym
Salatka z jabłek

Ugotować kaszę na sypko w łaźni parowej lub piekarniku. Sos z nerek: 2-3 nerk, 1 łyżka masła, 1 cebula, 1 łyżka maki, 2 łyżki miazgi pomidorowej, 1 szmieta, 1 kostka bulionowa, pieprz i sól. Nerkę oczyścić z błonki, zalać zimną wodą i gotować bez soli do miękkości, pokrajać w cienkie plasterki, cebulę pokrajać, dusić na maśle, włożyć nerkę i zasmażać wszystko, posypać mąką, wymieszać. Dodać pomidor, szmieta, kostkę bulionową rozpuszczoną w szklance gorącej wody, pieprz i sól, gotować ostro, a potem dusić pod przykrywką.

Na salatkę: jabłka obrać, pokrajać na plasterki, skropić małą ilością wody z kwaskiem cytrynowym, przesypać cukrem w ilości zależnej od kwasowości jabłek. Dodać kilka posiekanych orzechów.

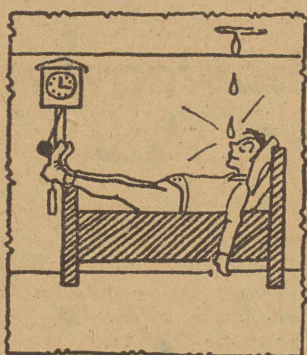
Pomyśl - a zgadniesz



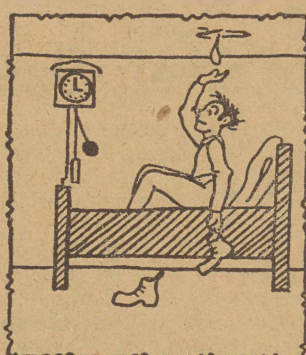
Antoś spotyka przyjaciela. — Serwus Felek, coś taki szczęśliwy?

— Wyobraź sobie, Antoś, wracając wczoraj pociągiem pospiesznym z Wolsztyna do Poznania, znalazłem w przedziale teczkę z forsa. Oddałem ją właścicielowi i otrzymałem za to dobrą kolację i 10 000 zł nagrody.

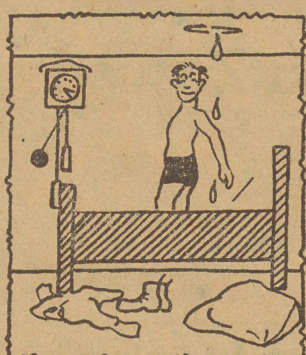
Ale to krętacz z tego Felka i jak tego Antosia okłamał pomyśli każdy. Na czym jednak polega kłamstwo Felka?



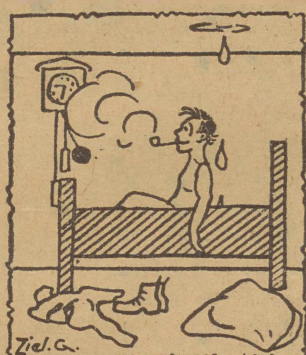
Figiel w łóżu smacznie chrapie, chociaż z góry dżdżycy kapie.



Aż się ocknął Nie speszony, ściąga buty, kałesony.



Gdy zakłada już trykoty, woda sięga ponad stopy.



Niewidziałem, ni w marzeniach taką kąpiel z wydarzenia.

Lucjan Rudnicki

(11)

Stare i nowe

Babka nie ganiła czytania, zwłaszcza żywotów albo „Cudów Bożych we Mszy świętej”. Miała za złe matce, że mnie odpęda od takich książek i bije, czym popadnie. Grzech, nie po chrześcijaństwu. Skarcić trzeba, ale po ludzku, batem albo postronkiem. W całym dzieciństwie ani mnie palcem nie ruszyła i nie skarżyła na mnie, a kilka razy naprawdę zasłużyłem na lanie i było mi ciężko, że mnie to nie spotkało. Czułem wyraźną niesprawiedliwość po swej stronie. Wyobrażając sobie obecnie jej bogobojną równowagę, jestem przekonany, że gdyby koniecznie musiała mnie sama „skarcić” postronkiem, przeżegnałaby go przed użyciem krzyżem świętym, a może i mój tyłek.

W pamiętnych dniach wielkiej trwogi, kiedy dzwony co pół godziny zawiadaniały o nowej ofierze, ja błagałem Najświętszą Panią, żeby osłoniła mą nędzną głowę przed gniewem ojca. Znałem już na pamięć „Serdeczna Matko”, a śpiewając:

Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze,

miałem na myśli nie Pana nad Panami, lecz ojca swego, Wojciecha, który był niebezpieczny w gniewie. Mówiła babka, że był w gorącej wodzie kąpany — widziałem że dwa razy, jak się w nim wszystko gotowało. Był to gniew lawinowy. Nieoczekiwanie powstała i szybko zanikała. Chodziło tylko o to, żeby na chwilę odskoczyć lub stanąć za jakąś mocną zasłoną, np. za spódnicą matki. Widocznie Wosio mocno Klimcię kochał, kiedy przy takim wybuchowym usposobieniu nie odpowiedział jej

nigdy ordynarnie. Przy mniejszych zaczepkach uśmiechał się w sposób nieokreślony, przy większych błądził, chwytał kaszki i w pośpiechu wychodził z mieszkania.

Jedno tylko miałem na myśli; powie matka o moich postępkach, czy nie powie. Dwa dni siedziałem w domu, jak Burek na łańcuchu, gotów do wszelkich usług. Miałem skarb pod łóżem i nie mogłem go nawet obejrzeć w obawie, aby na nowo sprawy nie popsuć. Zaczęło mi to więcej ciążyć niż ludziom cholera. Przy kołtysaniu małego Michałka z udręki szklili mi się oczy.

— Co ci to, synu?

Zawstydziłem się. Zagłębiony w swoją biedę, nie spostrzegłem, że mnie obserwują.

— A gdzie to masz swoje gazety? Nie bój się, nie wyrzucę... No, jak ja mówię, że nie, to nie, znasz mnie. Przecie.

Miałem już gorzkie doświadczenia. Wuj Józef podarował mi dziesiątkę, zabrano mi ją mimo podobnych zapewnień. Słuchałem nieufnie. W sprawę wdała się babka i ze swej strony zapewniła, że drukom nic nie grozi, a na strychu mogą je myszy zniszczyć. Zdecydowałem się wreszcie, ale przyniosłem do izby tylko nieznaczną część. Bogactwo było większe, niż sobie wyobrażałem. Między numerami „Tygodnika Ilustrowanego” z drzeworytami przedstawiającymi przyrodę i fragmenty Warszawy, o której myślałem jak o niebie, znajdowałem oddzielne karty jakiegoś innego czasopisma z ilustracjami puszcz podzwrotnikowej i jej dzikich mieszkalców.

O jej! Babciu, dzicy ludzie!

Babka, z okularami opuszczonymi na nozdrza, nie mogła się uporać z nitką, uparcie omijając ucho igielne: — Chodź no, nawlec, dzicy nie uciekną...

— Babciu, misjonarze!!

Tu już i babka nie wytrzymała. Odłożyła szyć, poprawiła okulary i pochyliła głowę obok mojej. Obrazek przedstawiał ludożerców krzątających się przy ognisku,

na którym miał być upieczony ojciec misjonarz przywiązany do drzewa i oczekujący swego męczeństwa z naboznym skupieniem. Wszystko na tle puszczy podzwrotnikowej z rzeką, naszpikowaną krokodylami. Obrazek ilustrował moje marzenia o nieznanach ładach za morzami, powstałe przy czytaniu wyprawy Magellana.

Byłem uczniem drugiego oddziału szkoły ludowej, czytałem swobodnie teksty i tak się jakoś zdarzyło, że znałem już całą literaturę miejscową sprzedawaną na odpustach i jarmarkach. Zatarło się w mej pamięci, od kogo ją otrzymałem, nie pamiętam zupełnie treści, którą przecież przez dłuższy czas po przeczytaniu całymi godzinami przekazywałem koniarzom na pastwisku, gdzie mnie, brzdąca, z tego powodu ceniono, traktowano po koleżeńsku i bogacono wiedzą i doświadczeniami, za które dwukrotnie otrzymałem baty.

Skończyły się zwierzenia w domu. Zmądrzałem. Niemniej nie umiałem nauki uogólnić i jeszcze kilka razy w życiu popełniałem te same błędy w nowej sytuacji.

Przeczytałem głośno artykuł o męczeństwie za wiarę księży misjonarzy, o obowiązku ratowania dusz pozostałych w więzach grzechu pierwotnego i o wielkich zasługach tych wszystkich, co popierają misję. Spadło to na mnie jak zwiastowanie. Uświadomiłem sobie od razu, że do tego mnie właśnie Pan Bóg stworzył. Walczył o zbawienie nieszczęśliwych Murzynów w nieprzebranych lasach, wśród drapieżnych zwierząt i gadów. Widocznie wzruszenie moje udzieliło się babce, bo chyba pierwszy raz pogłaskała mnie po zwichrzanej głowie: „Niech ci Bóg błogosławi, moje dziecko”. Właśnie wchodziła do mieszkania matka z rodzeństwem.

— Widzisz, Klimcia, ja ci zawsze mówiłam, że to dobre dziecko. Tylko te parobasy... Chodź no zobacz, co on ci tu przyniósł... Misjonarzem chce zostać...

(Ciąg dalszy nastąpi)